Nr. 156 We Lwowie Sroda dnia 6. Czerwca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

!!!Czas odnowić przedpłatę!!!...

Kwasy pruskie.

Lwów 5. czerwca.

Na wcale poważne przesilenie gabinetowe zanosiłoby się w Berlinie, gdyby pogłoski i wersje, o których od dni kilku odbieramy wiadomości, polegały na prawdzie. Dotychczas jednak nie zdołano jeszcze mimo najenergiczniejszych poszukiwań skonstatować, czy i o ile one na faktycznej polegają podstawie. Jedno tylko wiedzą wszyscy z całą pewnością, że się na coś zanosi, że w najwyższych sferach rządowych pruskich są jakieś kwasy, że się coś tam gotuje — co jednak z tego wyniknie, politycy nadsprejscy jeszcze nie wiedzą. Rozeszła się przed kilku dniami pogłoska, że jenerał Stosch ma zostać ministrem domu królewskiego. Jenerał ten był przed laty szefem admiralicji pruskiej i miał poważny zatarg z księciem Bismarkiem, skutkiem czego nie zaliczają go dotychczas ani do politycznych ani osobistych przyjaciół księcia kanclerza niemieckiego. Gdy równocześnie — zapewne przypadkowo — zdarzyło się, że książę Bismark powrócił nagle i niespodzianie z Barcinu do Berlina, więc nic naturalniejszego, że sługębna fama rozgłosiła natychmiast, iż kanclerz wrócił do Berlina, by przeszkodzić nominacji swojego antagonisty ministrem pruskim, że zanosi się na nowy zatarg między kanclerzem a cesarzem. Na razie jednak nic nie słychać o nominacji Stoscha, a gdy pogłoski o przesileniu przecież nie ustają, więc widocznie, że powód ich gdzieindziej leżeć musi. Skrzętnym badaczom zdaje się, że już doszli do prawdziwego źródła, że znają już właściwe powody przesilenia.

Minister Puttkammer jest owem centrum, około którego krążą w tej chwili wszystkie pogłoski kryzisowe. Sejm pruski zakończył, jak wiadomo, ostatnią swoją sesję w sposób prawdziwie efektowny. Dwa konserwatywne mandaty, przeciw którym natychmiast po rozpoczęciu pierwszej sesji nowego okresu prawodawczego wniesiono liczne protesty, zostały jednomyślną uchwałą izby poselskiej unieważnione. Klasyczna ta uchwała miała naturalnie tylko znaczenie teoretyczne, praktycznego skutku mieć nie mogła, bo okres prawodawczy sejmu został w tym samym dniu zamknięty, a posłowie którzy byli w posiadaniu unieważnionych mandatów, pełnili przez trzy lata wiernie i pilnie wszelkie obowiązki w służbie skartelowanych stronnictw rządowych. Coś takiego może się zdarzyć — nietylko w Prusiech. Co najwięcej polega doniosłość uchwały na tem, że sejm, choć w teorji, uznał, że postępowanie rządu przy wyborach nie zawsze jest zgodne ze ścisłemi wymaganiami prawa. Po takiem dla rządu bądź co bądź nie zbyt chwalebnem zakończeniu prac ustawodawczych sejmu trzyletniego mają się odbyć w jesieni ponowne wybory i spodziewano się dlatego rychlej publikacji ustawy o pięcioletnich okresach prawodawczych dla izby posłów sejmu pruskiego. Tymczasem ustawa nie została ogłoszoną — a z faktem tym łączą się znowu owe pogłoski o przesileniu gabinetowem, tylko że co do powodów nieogłoszenia nie ma zupełnej zgody. Na razie dwie są wersje. O pierwszej wspomnieliśmy już w numerze wczorajszym. Podała ją pierwsza monachijska *Allgemeine Zeitung* a dzisiaj potwierdza ją *National Zeitung*. Według tych źródeł sankcjonował wprawdzie król Fryderyk ustawę uchwaloną za zgodą rządu przez obie izby sejmu pruskiego, ale wyraził zarazem panu ministrowi Puttkammerowi najwyższe swoje nieukontentowanie z powodu wpływania przez rząd w sposób niedozwolony na wybory. Minister uczuł się bardzo dotkniętym naganą królewską i na nią odpowiedział obszernem pismem, w którem się stanowczo zastrzega przeciw zarzutowi, jakoby kiedykolwiek z jego wiedzą i wolą organa rządowe były wpływały na wybory. Według drugiej wersji podanej przez dobrze zwykle inspirowaną *Berliner Politische Nachrichten* król Fryderyk odmówił w ogóle sankcji pomienionej ustawie.

W obu wypadkach ma pan minister spraw wewnętrznych dość powodów do niezadowolenia, gdyż w obu wypadkach zwraca się niezadowolenie królewskie przeciw jego osobie. Analogiczna ustawa o przedłużeniu okrsów prawodawczych parlamentu niemieckiego wyszła już przedtem i uzyskała sankcję cesarską. Jeżeli więc teraz podobna ustawa napotyka na opór korony, wówczas bliskim jest domysł, że odpowiedzialny minister, który rzeczoną ustawę do sankcji przedłożył, nie cieszy się zupełnem cesarza zaufaniem. Która wersja prawdziwa, pierwsza czy druga, to w gruncie rzeczy jest w tej chwili rzeczą obojętną. Ważniejszym jest sam fakt, że stanowisko wszechwładnego ministra spraw wewnętrznych zdaje się być zachwiane. Fakt ten byłby dowodem, że cesarz i król Fryderyk przecież jeszcze zupełnie nie stracił nadziei wyzdrowienia, że od czasu do czasu zdobywa się na odwagę i chce mieć własne zdanie, że pragnąłby gorąco nie być królem malowanym ale tu i owdzie czynny mieć udział w sprawowaniu rządów.

W jakim kierunku zadanie to by się objawiło, nie bardzo trudno odgadnąć. Król Fryderyk nie stracił jeszcze wszelkiego uszanowania dla zasad liberalnych i postępowych, czego dowodem było jego pierwsze orędzie po objęciu spuścizny po zmarłym ojcu, więc też nic dziwnego, że żywioły wolnomyślne z serdeczniejszą niż inni radością powitałyby wyzdrowienie cesarza i króla, bo ono umożliwiłoby mu urzeczywistnienie tego wszystkiego, co przyobiecał. Dla tego wierzymy bardzo chętnie, że właściwie wszystko im jedno, która z podanych powyżej wersyj okaże się prawdziwą, byleby tylko jedna z nich prowadziła do zamierzonego celu, byleby tylko z panujących obecnie kwasów pruskich nie wyszła nietkniętą teka ministerjalna pana Puttkammera.

„Prusacy w Niemczech."

Tytuł ten, zapożyczony z pracy Tissota, najlepiej odpowiada artykułowi, który skreślić ma panujące w Niemczech stosunki, jakie pod wpływem bezwzględności pruskiej się wytworzyły. Wiadomo, w jaki sposób prasa kartelowa występowała przeciw cesarzowi i cesarzowej w obronie Bismarka; nigdy jednak sprawa ta nie była podniesiona w tak drastyczny sposób, jak to uczynił deputowany Richter w pruskiej izbie deputowanych. Stało się to przy sposobności rozpraw nad przedłużeniem kadencyj sejmowych. Jak dalej wiadomo, cesarz Fryderyk wystósował do ministra Puttkammera pismo, w którem zwraca mu uwagę, że w obec nowego prawa, któremu cesarz był zresztą przeciwny, należy jak najściślej przestrzegać wolności wyborów. W sprawie tej, której skutki polityczne oceniamy w artykule wstępnym, piszą z Berlina:

„Bohaterami dnia dzisiejszego są dziś w Berlinie minister Puttkammer i p. Eugenjusz Richter: pierwszy dla monitum, jakie się jemu w sprawie „wolności wyborów" dostało tak od pruskiej izby deputowanych, jak od samego króla, drugi dla swej mowy na ostatniem posiedzeniu pruskiej izby deputowanych, która na głowy kartelowych braci spadła jak grom z pogodnego nieba i którą jeszcze dzisiaj wszystkie pisma niemieckie omawiają z jak najżywszym interesem.

Sobotnie posiedzenie pruskiej izby deputowanych pozostanie w rzeczy samej jeszcze na długi czas pamiętnem w historji pruskiego parlamentaryzmu, jak w ogóle wątpić można, czy tak wnet się powtórzą sceny, które się w zeszłą sobotę w izbie deputowanych odegrały. Już sam fakt, że poseł wolnomyślny śmiał wystąpić w obronie panującego monarchy w obec stronnictw, które dotychczas uchodziły za jedynych strażników powagi królewskiej, oburzył do najwyższego stopnia braci kartelowych.

Jakżeż dopiero bolały ciosy, które zohydzony „demokrata, republikanin i rewolucjonista" zadał „wiernym królewskim sługom", wydobywając na jaw wszystko, co niemiecka prasa oficjalna i dobrowolnie rządowa przeciwko królowi i rodzinie królewskiej powiedziała! To też nigdy pruska izba deputowanych nie widziała takiej wrzawy i takiego skandalu, jak w zeszłą sobotę. Całe grupy posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych — jak pisze reporter *Frankfurter Ztg.* — w rytmicznym chórze wołały: „wstyd i hańba", a przezwiska, jak: „kłamca, gałgan, szubrawiec, potwarca" można było słyszeć nawet w ostatnim kącie loży dziennikarskiej. Richter czasem przez kilka minut był zniewolony czekać, dopóki hałas się nie uspokoił i nie nastała cisza do tego stopnia, iż mógł być rozumiany.

Wrzawa z izby deputowanych przeniosła się do prasy kartelowej i przez cały tydzień tak konserwatywne jak narodowo-liberalne organy wytężały cały swój dowcip na to, ażeby w jadowitych artykułach jeszcze więcej zohydzić przywódcę wolnomyślnego stronnictwa. Przy tej sposobności wyczerpały one zupełnie cały zapas przezwisk, jaki posiada mowa niemiecka, chociaż wiadomo, że zapas ten jest bardzo bogaty. Nawet sama *Nordd. Allg. Ztg.* oburzeniu dała się unieść do tego stopnia, że organ wolnomyślny *Freisinnige Ztg.* nazwała *cloaca maxima,* a o panu Richterze powiedziała, że w sobotę wylał na przeciwników czarę jadu o woni nie ze wszystkiem przyjemnej.

Aby jednakowoż drugi raz już ani poseł Richter, ani kto inny się nie odważył zaczepiać stronnictw rządowych, proponują pisma kartelowe dzisiaj zmianę regulaminu obrad w pruskiej izbie panów i występują z projektem, ażeby w izbie wyznaczono radę nadzorczą, któraby nad tem czuwała, ażeby mowcy nie posuwali się za daleko w gorliwości swej i któraby ewentualnie mowcom w rodzaju p. Eugenjusza Richtera wystawiła świadectwo, iż są potwarcami i łżycielami honoru. Powołania do porządku bowiem, tak rozumują, w obec takich parlamentarnych gruboskorców jak p. Richter, znaczą tyle, co wymierzenie strzały w pancerz jednorożca.

Czy projekt obecny, za którym szczególnie gorliwie przemawia *Deutsches Tageblatt,* przyjdzie do skutku, zdaje się co najmniej wątpliwem. Zresztą nie byłoby jego urzeczywistnienie dla stronnictw niezależnych tyle niepożądane, ile się zdaje *Deutsches Tageblatt.* Także bowiem i w stronnictwach kartelowych są gruboskórcy licznie reprezentowani, a straży pożarnej potrzebują właśnie konserwatywni i narodowo-liberalni więcej niż stronnictwo niezależne."

Interview Popowa z korespondentem „Timesu."

Korespondent *Timesa,* który uzyskał pozwolenie odwiedzenia Popowa w więzieniu, podaje z rozmowy z nim zajmujące szczegóły. Popow utrzymuje, że padł ofiarą intryg, które, rychlej czy później, na jaw wyjść muszą. Nim to nastąpi, woli znieść karę, niż prosić o ułaskawienie, bo żądanie to mieściłoby w sobie poniekąd przyznanie się do winy, której nie było. Oświadczam raz jeszcze, mówił on, w obliczu Boga, jako świadka, że jestem niewinnym.

O usiłowaniach Kaulbarsa, aby go przekupić, tak opowiadał: Kiedy w roku 1886 regenci udali się do Tirnowy w celu doprowadzenia do skutku wyboru księcia Waldemara, powierzyli mi straż nad stolicą. Jenerał Kaulbars znajdował się wówczas w Sofji. Dnia pewnego odbieram od wysłannika rosyjskiego dwa czeki, każdy 100.000 rubli, z prośbą, abym wysłał do rejentów depeszę z oświadczeniem, że tego, co zadecyduje sobranje, nie uznam. Odmówiłem oczywiście i odesłałem asygnacje. Proszono mnie następnie, abym przyszedł do konsulatu rosyjskiego. Odpowiedziałem na to, że jeśli Kaulbars pragnie się widzieć ze mną, może przyjść do mnie.

Groziła mnie już dwa razy w życiu śmierć pewna. W roku 1875, nie mając jeszcze lat ośmnastu, należałem wraz z kilku studentami z Bukaresztu do komitetu rewolucyjnego. Wydało się to, władze tureckie sądziły mnie w Szumli i skazano nas wszystkich na śmierć przez powieszenie. Kiedy nas na plac spełnienia kary wyprowadzono i dwóch wspólników już powieszono, a kolej przyszła na mnie, wzruszyła młodość moja ludność tak krajową, jak turecką i zaczęto wielkim krzykiem domagać się zawieszenia kary. Sędzia uległ naleganiu, a potem znalazły się wpływy, za których staraniem wypuszczono mnie z więzienia. Po detronizacji księcia Aleksandra wyszedł już rozkaz Benderewa i Grujewa, aby mi ściąć głowę. Skutku tego rozkazu nie byłbym uniknął, gdyby ci byli zostali przy władzy. Teraz spada na mnie nowe utrapienie, nie wątpię jednak, że się i ta sprawa na mą korzyść wyjaśni.

Korespondencje.

Wiedeń 3. czerwca.

(Złożenie mandatu. — Bankiet dla dra Lewakowskiego. — Podatek wódczany. — Poseł Gniewosz. — Targi).

Złożenie mandatu przez dra Karola Lewakowskiego wymaga jeszcze pewnych wyjaśnień.

Kiedy wyborcy lwowscy zamanifestowali swoją wolę, poseł Lewakowski — urzędownie o uchwałach wiecu niezawiadomiony — złożył w Kole polskiem oświadczenie, że, na podstawie § 14. statutów Koła, głosować będzie przeciw podatkowi od wódki. Koło polskie odmówiło mu zezwolenia na to, a na drugi dzień nadszedł telegram od prezydjum wiecu z żądaniem, by poseł Lewakowski bezwarunkowo i nie zważając na solidarność Koła, przeciw ustawie głosował. Pan Lewakowski zażądał telegraficznie, ażeby mu uchwały wiecu w całem brzmieniu nadesłano. Dnia 1. bm. o godz. 11. otrzymał te uchwały z poczty, a już o kwadrans na 12. zawiadomił prezydjum o złożeniu mandatu. Wyborcy żądali od swego posła secesji, lub złożenia mandatu; pan Lewakowski wybrał to ostatnie i znalazł poklask całej tutejszej kolonji polskiej. Niejednokrotnie byliśmy zmuszeni występywać przeciw panu Lewakowskiemu, tem chętniej przyznajemy teraz, że poseł miasta Lwowa postąpił tak, jak przystało z jednej strony patrjocie, który mimo wszystko wystrzega się nawet cienia jakiegoś *liberum veto,* z drugiej zaś posłowi konstytucyjnemu, który szanuje wolę wyborców.

Zachowanie się pana Lewakowskiego obudziło ogólne dlań sympatje, którym wyraz dała kolonja polska wczorajszym bankietem.

Bankiet wypadł świetnie. Duża sala restauracji Miączyńskiego ledwie pomieścić zdołała zaproszonych gości.

Szereg toastów rozpoczął pan Smólski (korespondent *Reformy)* toastem na cześć dra Karola Lewakowskiego. W odpowiedzi swojej, dr. Lewakowski wyłuszczył powody, które skłoniły go do złożenia mandatu i jako mieszczanin lwowski wzniósł toast na cześć ludu polskiego w ręce posła Orzechowskiego.

Poseł Orzechowski dziękując, zaznaczył ciernistą drogę, po której stąpać musi i ciężkie stanowisko, jakie ma w Kole.

Fabrykant tutejszy, pan Czerwiński, wychylił toast na cześć mieszczaństwa w ręce posła Niemczynowskiego, pan Niemczynowski pił powtórnie zdrowie p. Karola Lewakowskiego, potem wzniesiono zdrowie (również obecnego p. Augusta Lewakowskiego), prasy polskiej, robotników i t. d. Bankiet na który przybyło także wiele pań, zakończył się o późnej godzinie i na długo pozostanie obecnym w pamięci. Z żalem pożegnano ustępującego posła, z żalem ale z wyrazem pewności, że z woli wyborców lwowskich wnet powróci na swoje stanowisko.

Sprawa podatku wódczanego zbliża się ku końcowi, po przyjęciu odszkodowania dla propinacji i bonifikacji dla gorzelń rolniczych, reszta paragrafów pójdzie już gładko. Dłuższa dyskusja wywiązać się jeszcze tylko może przy premji eksportowej.

Przy sprawie propinacji z posłów polskich absentował się tylko p. Gniewosz, wychodząc ze stanowiska, że jeżeli już godząc się na wysokość stopy podatkowej, ciężką dla państwa ponosimy ofiarę, to nie każmy-ż za tę ofiarę płacić haracz na korzyść jednej klasy społecznej.

Ciekawe widowisko przedstawiała izba posłów przed rozstrzygającem głosowaniem. Obawiano się, że w końcu przecież zabraknie kilku głosów, prośby i obietnice sypały się więc jak z rogu obfitości. Młodoczesi byli formalnie w oblężeniu, a pan Gregr sam przyrównywał się do dziewicy, o której względy dobija się cały szereg konkurentów. Demokratyczni posłowie młodoczescy z góry jednak postanowili bezwarunkowo głosować przeciw odszkodowaniu propinacji, a kiedy ich nagabywano, odpowiadali tak wygórowanemi żądaniami, jak gdyby po zwycięztwie dyktowali nieprzyjacielowi pokój. Z Włochami i antisemitami rzecz poszła gładziej, pierwszych pozyskał w ostatniej chwili pan Dunajewski, drugich ks. Liechtenstein, w ten sposób udało się uzyskać 12 głosów większości.

Końca dyskusji oczekują na środę, w czwar-

Prorok.

Ustęp z przeszłości Lwowa.

Polonia paradisus Judaeorum.

Posiada ziemia nasza złoto, srebro i ziemiopłody, był handel, byli zatem i żydzi — pisze jeden z dawniejszych historjografów polskich. Ruchliwi przybysze, przyjęci gościnnie i obdarzani licznymi przywilejami wzbogacali się rychło a rozmnażali się szybko jako piasek w morzu. Pomagały im, w pomnożeniu mienia oszczędność, wytrwałość oraz cnota, jaką najzacieklejszy antisemita przyznać musi dziatwie Izraela. Jest nią wydoskonalone do najwyższego stopnia poczucie solidarności, oparte na ślepem, bezgranicznem przywiązaniu do wiary ojców.

Księgi zakonu wykazują wszakże niejednokrotnie przykłady odszczepieństwa w łonie ludu wybranego. Jednym z pierwszych odszczepieńców, który zaraz w drugim wieku po zburzeniu Jerozolimy usiłował reformować swych współwyznawców był Symon Jochay, autor „Księgi światła" (*Sohar*). Talmudyści i rabini zabraniali wiernym czytania tej księgi, opartej na kabalistyce a sprzecznej z zasadami zakonu. Mimo to księga czytywana tajnie znajdywała licznych wielbicieli i w pierwszej połowie XVII wieku znalazł się w Smyrnie niejaki Sabathej Sawi, który przełożywszy *Sohar* z chaldejskiego na język hebrajski ogłosił się jego wyznawcą i licznych na wschodzie zjednał sobie zwolenników. Po wielu awanturniczych przygodach, niefortunny reformator poturczył się wraz z swymi stronnikami i dokonał niespokojnego żywota jako jeniec Mahometa IV w twierdzy Dulcigno (1676).

Soharyści pozostali jednak. Zachowując pozornie tylko przepisy Islamu, rozproszyli się po Turcji i Wołoszczyźnie; w Polsce osiedli na kresach, w okolicy Kamieńca Podolskiego. Przez sto lat blisko nie dawali znaku życia. Dopiero około roku 1755 poczęły krążyć na Podolu a później i całej rzeczypospolitej wieści, że zjawił się wśród Soharystów wielki prorok, który stary zakon pragnie połączyć z nowym, zwalczając Talmud i jego przesądy.

Jakób zwał się ów prorok. Przybywał ze Wschodu, gdzie przezwano go jako cudzoziemca Frankiem. Przybrany w złotogłów i klejnoty rzucał pieniądzmi jak plewą, obiecując swym wiernym w mowach pełnych barwnej fantazji wschodu bogactwa bez miary. Tłumy szły za nim upojone czarem jego wymowy, posłusznie na każde skinienie mistrza.

Przeszłość tego człowieka była ciemną, zagadkową.

Mówiono, że Jakób Józef był synem Lejby biednego żydka z Buczacza, czy też z Korolówki, gdzie miał ujrzeć światło dzienne w roku 1712. Starzy ludzie pamiętali, że w młodym wieku wydalił się do Czerniowiec. Później widziano go w Krymie, w Multanach i na Wołoszczyźnie. Obecnie powracał z dalekiego Wschodu, bogaty jak nabob indyjski, biegły w nauce zakonu, władający siedmioma językami: polskim, hebrejskim, rumuńskim, tureckim, francuskim, niemieckim i włoskim. Cuda prawiono o jego bogactwach; wieści te potwierdzał sam mistrz, mówiąc o zaklętej jaskini, z której wydostał 360 koni srebrnych, obsypanych dyamentami, karety i inne skarby. Hojny w obietnicach, przyrzekał ciemnym tłumom swych współwyznawców kryształowe pałace, smoki złote, konie w rzędach złocistych. Żądne bogactw masy żydów szły za nim jak za Mesjaszem.

Przebiegł w ten sposób Korolówkę, Jezierzany, Kopyczyńce, Busk, Opoczno, Rohatyn, Dawidów, Gliniany, wielbiony i ścigany na przemian.

Z całym fanatyzmem uderzyli nań talmudyści, prześladowało go katolickie duchowieństwo. Przenikliwy umysł proroka odgadł grożące mu niebezpieczeństwo. Stos lub turma czekały go w niedalekiej przyszłości. Należało pozyskać sobie poparcie i przychylność ze strony któregokolwiek z prześladowców. Zwyczajem semickim szukał sprzymierzeńca w silniejszym obozie i znalazł go. Biskupem w Kamieńcu był podówczas Mikołaj Dembowski. Temu więc złożył przyrzeczenie, że przejdzie na łono katolickiego Kościoła, w zamian za co uzyskał od niego pomoc i opiekę. W porozumieniu z kapitułą zarządził biskup dysputę między zwolennikami Franka a starowiercami. Dysputa zakończyła się porażką talmudystów. Zwyciężeni skazani zostali na grzywnę pięciotysięczną, kat na kamienieckim rynku palił publicznie talmudy.

Zwycięztwo to rozstrzygnęło o powodzeniu Franka w Polsce. Poczęli się z nim łączyć rabini i całe gminy żydowskie z Lanckorony, Opoczna, Buska. Nowy prorok uzyskał od króla list żelazny zapewniający mu swobodne nawracanie w kraju i protekcję królewską w „sprawunkach godziwych i uczciwych." W lipcu 1759 roku podążał prorok ku stolicy Rusi czerwonej, do Lwowa. Stolica arcybiskupia wakowała właśnie w naszem mieście, zawiadywał nią biskup sufragan Samuel Głowiński. Przyjazd Franka poprzedziło przybycie najgłówniejszych jego prozelitów Salamona ben Eliasa z Rohatyna, Ebudy Krysińskiego z Nadwórny. Trzecim był niejaki obersztlejtnant Moliwda, figura zupełnie nieznana. Za zezwoleniem prymasa Łubieńskiego zgodził się biskup na urządzenie we Lwowie dysputy między starowiercami a Frankistami na wzór dysputy kamienieckiej i przewodnictwo w niej zlecił kanonikowi Mikulskiemu. Sędziami w tej sprawie miało być duchowieństwo obrz. łac.

Konsystorz po łacinie, zaś starszy rabin lwowski Samuel Hersz Rappaport po hebrajsku, wydali okólnik wzywający obie strony, by dnia 17. lipca t. r. o godzinie drugiej po południu stawiły się w lwowskiej katedrze obrz. łac., gdzie miała się odbyć dysputa.

W dniu tym od rana panował we Lwowie ruch znaczny. W synagodze zamknęło się czterdziestu rabinów, obradując nad stanowczem odparciem przewidywanych zarzutów. Frankiści w ogólnej liczbie trzynastu obradowali w sali ratuszowej pod przewodem Krysińskiego. — W samo południe kompanja wojska podwójnym szpalerem osadziła wejście do katedry. Wstęp, prócz aktorom dysputy i dygnitarzom, dozwolony był tylko za biletami, które kosztowały po piętnaście groszy sztuka.

Na krótko przed uderzeniem godziny drugiej ruszyła ku katedrze kapituła z kanonikiem Mikulskim na czele. Rektor Słubniewicz wiódł Jezuitów, za którymi postępowali Bernardyni, Dominikanie, Franciszkanie, Kapucyni, Karmelici, Paulini, w ogóle wszystkie zakony męzkie, znajdujące się we Lwowie. Przybyli też dygnitarze: Andrzej Zamoyski, starosta lwowski, Wielopolski margrabia, kasztelan Ostroróg, wojewoda Lanckoroński i wielu innych urzędników ziemskich. Czterdziestu rabinów, postępujących dwójkami, w czarnych jedwabnych tałesach i w wysokich kunowych lub sobolowych czapkach sprawiało bardzo poważne wrażenie. Soharyci w czarnych żupanach i w dużych rondowych kapeluszach, z brodą krótką ostrzyżoną, weszli na końcu. Wpuszczono za nimi widzów, zaopatrzonych w bilety, poczem zamknięto z trzaskiem drzwi katedry, ku wielkiemu niezadowoleniu gawiedzi, od rana zgromadzonej na placu Kapitulnym.

W głównej nawie przed wielkim ołtarzem, na krzesłach w półkole ustawionych, zasiadło duchowieństwo, mając wśród siebie na honorowem miejscu kanonika Mikulskiego. W ławkach na prawo zajęli miejsca starowiercy, naprzeciwko nich Soharyci. Loże pomieściły dygnitarzy, w głębi stała reszta słuchaczy. Dysputę otwarło uroczyste przemówienie prezydującego, który wziąwszy za motto słowa psalmisty: *Spiritum sanctum ne auferas a me,* zakończył swą mowę życzeniem, aby przykład Soharystów znalazł najliczniejszych naśladowców w zaślepionym Izraelu. Następnie pułkownik Moliwda odczytał sześć punktów, mających stanowić przedmiot dysputy. Wszystkie dotyczyły kwestji chrystjanizmu, w obec którego zakon mojżeszowy ustąpić powinien. Rozpoczęła się rozprawa żywa, namiętna, podsycana uczuciem fanatyzmu i wschodnim temperamentem. Rabini walczyli jak lwy w obronie świętości Miszny i Gemary, podczas gdy Soharyci usiłowali wykazać jak na dłoni całą nieludzkość i przewrotność talmudystycznych zasad. Trzy dni trwały rozprawy. Biegli w djalektyce zwolennicy Franka wikłali przeciwników w sieć ich własnych dowodzeń i twierdzeń. Starowiercy, zniechęceni, upokorzeni ustępywali z pola walki. Nie zaniechano żadnego środka, by dać im uczuć doniosłość pogromu. W ciągu ostatniego posiedzenia wywieszono obraz, przedstawiający rzekomo przez żydów żytomierskich umęczonego Studzińskiego, czem rozdrażnione pospólstwo chciało się rzucić na rabinów i tylko powaga Mikulskiego zdołała ich osłonić od czynnej zniewagi. Soharyci odnieśli zwycięztwo na całej linji.

Dnia następnego (21. lipca) odprawił Frank uroczysty wjazd do Lwowa. Tłumy ludu wylęgły na Halickie przedmieście, kędy zbliżał się prorok Izraela. Jechał w poszóstnej suto złoconej karocy, eskortowany przez orszak dworzan przybranych na turecką modłę. Za nim wlokło się przeszło dwieście wozów przepełnionych żydami z Podola. Byli to zwolennicy Franka. Przed ratuszem zatrzymał się pochód i Frank wszedł do sali radnej, gdzie oczekiwało nań duchowieństwo oraz miejskie magistratury.

Prorok był mężczyzną w sile wieku. Silnie zbudowany o rysach regularnych, zdradzających wschodnie pochodzenie. Żywe czarne oczy znamionowały w przybyszu bystrość, a gęsta broda dodawała mu powagi. Ubrany był w bogaty strój turecki z czerwono-białym turbanem na głowie. Po wzajemnych przywitaniach zajęto się rozmieszczeniem nowoprzybyłych, którzy przedstawiali dość liczny zastęp, bo z 1230 głów złożony.

W mieście zarządzono surowe środki ostrożności z powodu wzburzenia panującego między ludnością żydowską. Domu Franka strzegła straż dniem i nocą. Kapituła przeznaczyła dziennie 630 złp. na utrzymanie Soharystów, których pospiesznie przygotowywano do przyjęcia chrztu. Frank wraz z rodziną, złożoną z młodziuchnej, urodziwej małżonki, którą poślubił na Wołoszczyźnie i z dwu małych synków, utrzymywał się własnym kosztem.

Przybysz był bohaterem dnia, przyjmowano go w najpierwszych domach, gdzie zdumiewał wszystkich ogładą, dowcipem i znajomością języków. Duchowieństwu imponowała jego biegłość w piśmie nowego zakonu i w dogmatyce katolickiej. Ośmielony tem zwlekał Frank z przyjęciem chrztu i dopiero przynaglony przez duchowieństwo zdecydował się na przyjęcie chrztu z wody we Lwowie podczas gdy dopełnienie aktu formalnego odłożył aż do czasu przybycia do Warszawy. Chodziło mu widocznie o okazałość i fawor królewski.

We Lwowie odbyła się ta uroczystość dnia 19. września t. r. w kościele archikatedralnym. Frank wraz z trzynastu innymi Soharytami, przybranymi w strój francuski, (polskiego przybrać nie chcieli, nie chcąc, by ich posądzano o wdzie-

tek sesja Rady państwa zostanie zamkniętą, a potem głos otrzymają wyborcy, ażeby ocenić co ich delegaci zrobili w interesie kraju. Mało, niestety, z naszych posłów potrafi dać na to pytanie zadowolniającą odpowiedź. Natomiast jeżeli wierzyć można uporczywie przez Niemców kolportowanej wieści, szczególnego rodzaju łaski spadną na członków Koła. Pan Jaworski zostać ma tajnym radcą, pan Rosenstock otrzyma szlachectwo, a ordery posypią się gradem. Między innymi według w podobnych sprawach dobrze poinformowanego korespondenta *Kurjera Warszawskiego*, wysoki order otrzyma pan Rutowski. Wyborcy tarnowscy mogą się cieszyć.

Kijów 2. maja.

Fakt ten wiadomy powszechnie, że w całej europejskiej Rosji, od chwili zniesienia pańszczyzny, stosunki pomiędzy właścicielami dóbr ziemskich a chłopami ustawicznie się pogorszały i pogorszają, w miarę czego znów położenie obu tych stanów staje się również coraz fatalniejszem. Z którychkolwiek stron carstwa nadchodzą wiadomości, wszystkie opiewają pod tym względem jednostajnie ponuro i raz po razu słyszy się wyrażane to przekonanie, że tak jak obecnie jest, żadną miarą nie będzie już mogło potrwać długo. Po uwłaszczeniu chłopów, ci pozostawieni odtąd sami sobie, prowadzą gospodarkę istotnie rabulistyczną. Nawiasem zanotujemy tutaj, że gospodarka ta daje pewien przedsmak stosunków, które zapanowałyby wszędzie tam, gdzie urządzonoby państwo na modłę socjalnych doktryn Lasalle'ów, Marxów itp. apostołów wspólnej własności. W carstwie bowiem nie egzystują grunta rustykalne w znaczeniu zrozumiałem na całym Zachodzie i w ogóle na całej reszcie kuli ziemskiej, że mianowicie chłop-rolnik, jeśli ma tyle a tyle morgów ziemi, to ma ją jako swoją własność, którą mu wolno zarządzać według własnego widzimisię. Tutaj wszystka rola jest własnością gminy, która za porządkiem daje ją w czasowe używanie członkom swoim. Ponieważ w ten sposób chłop nie uprawia ciągle jednego i tego samego kawałka ziemi, więc otrzymawszy go do chwilowego użytku, stara się jeno wyciągnąć zeń wszelki pożytek, a o przyszłości, o swoim następcy, który po nim obejmie wyjałowioną rolę, nie myśli wcale. Jeśli gmina w obec takiej gospodarki zubożeje, bierze się do eksploatacji lasów — oczywiście, jeśli je ma — i najcenniejsze drzewostany niszczy bez planu i ładu. Tą drogą dewastacja pól i lasów gminnych kroczy bez przerwy naprzód, a ogólna nędza wzrasta w sposób przerażający, nawet pomimo tak korzystnych zbiorów, jakie były w roku ubiegłym. Nadmierna ilość dni świątecznych — (oprócz świąt cerkiewnych, których wyznanie prawosławne ma sporą litanję, w Rosji muszą być uroczyście obchodzone także rozmaite święta dynastyczne, tz. dni normowe, jak imieniny jego cesarskiej pary, rocznice śmierci niektórych carów itd.) — przyczynia się znakomicie do podtrzymywania pijaństwa, a trzeba w dodatku takie dni liczyć podwójnie, gdyż nazajutrz po święcie zarówno chłop, jak rzemieślnik nie pracuje z reguły, lecz leży pogrążony w ciężkim śnie pijackim.

Jednym z głównych powodów tego, że w środkowych gubernjach carstwa chłop z niesłychanem zuchwalstwem przeciw właścicielowi większego obszaru przy każdej sposobności występuje, zdaje się być fakt, iż w łonie czynownictwa tak dobrze sądowniczego jak administracyjnego, bierze zwolna górę żywioł nihilistyczny, lecz w znaczeniu specjalnie carskiem, to jest w interesie rządów absolutnych podszczuwający bez przerwy ciemne masy chłopskie przeciw warstwom zamożniejszym i inteligentnym. To samo, co bywa od wielu lat praktykowane przez satrapów carskich w Królestwie, na Podolu, Wołyniu, Litwie i Ukrainie, w celach tłumienia i tępienia żywiołu polskiego, że mianowicie rząd wszelkiemi sposobami judzi tam wieśniaków przeciw obywatelstwu — to z pobudek nie już narodowościowych, lecz społeczno-politycznych robią w samem carstwie nihiliści w mundurach carskich. Takim nihilistą urzędowym jest szef kancelarji tutejszego jen.-gubernatora v. Drenteln'a, niejaki pan M...., który jest właściwym zarządcą administracyjnym gubernji kijowskiej. Drenteln bowiem sam, stary sołdat ciałem i duszą całą, ani posiada kwalifikacyj, niezbędnych dla tak wysokiego urzędu pod względem administracyjnym, ani ochoty do zajmowania się temi sprawami. Z zamkniętemi oczyma podpisuje referaty wszechpotężnego M., który wcale nie robi tajemnicy ze swojego radykalizmu specyficznie rosyjskiego. Podobnych jemu czynowników spotkać można w całej gubernji na każdej ważniejszej posadzie, nie dziwna przeto, że w takich warunkach duch „kramoł" chłopskich coraz groźniej podnosi tu i owdzie głowę...

Z prowincji.

Winniki 4. czerwca. *(Muzykalny wieczorek).* W sobotę dnia 2. czerwca br. odbył się po pięcioletniej pauzie wieczorek muzykalno-wokalny, pierwszy w tym rodzaju, mający charakter więcej ludowy. Wieczorek ten, urządzony staraniem tutejszej czytelni ludowej na dochód tejże, oczekiwany z niecierpliwością przez jednych, a zawiścią i zazdrością przez drugich, wypadł — jak to zauważyliśmy — pod każdym względem, szczególniej w wykonaniu części muzykalno-wokalnej, bardzo dobrze.

Pomiędzy innemi wykonano: „Modlitwę Jagiełły" Czubskiego (chór z akompanjamentem fortepianu); „Las" tegoż (chór); „Zakuwała ty sywa zazula" Niszczyńskiego (chór z fortepianem); „Do zori" Ławrowskiego (chór); „Uroczysty pochód" Stunza (chór); tudzież romanzę Olkofa „W cichem szczęściu" odegrała orkiestra miejscowa. Prócz tego wykonano dwa piękne utwory (flet z fortepianem), nieznane nam po tytule, przy łaskawym współudziale dwóch panów ze Lwowa, co sprawiło nam nader miłą niespodziankę. W wykonaniu samem tychże ustępów, tak chóru, jak i orkiestry, widać było sumienne przygotowanie, co tylko wytrwałej pracy chętnych ludzi zawdzięczamy. Zwrócić należy i na to uwagę, że i chór i orkiestra są rezultatem ostatnich trzech lat w naszej miejscowości. Jakkolwiek mieliśmy sposobność kilka razy słyszeć ich produkcje, jednakowoż serdecznie przyznać musimy, że przyjemnie nam było spędzić chwil kilka tego wieczora, słuchając pięknych akordów narodowych przeważnie kompozytorów.

Widząc dodatnie skutki mozolnej pracy w obec przykrych stosunków i wielu trudności, możemy tylko szczerze życzyć zajmującym się tem, a w szczególności p. prezesowi czytelni, który sam czynny wziął współudział, i kierownikowi chóru: „Szczęść Boże" i nadal w wytrwałej pracy!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Msgr. Franciszek Starowiejski, który od pół roku piastuje urząd w św. Kongregacji spraw zagranicznych w Watykanie, otrzymał od Ojca św. godność „cameriere secreto." — Prezes Wydziału kraj. p. Oktaw Pietruski powrócił do Lwowa i obejmuje dziś urzędowanie.

Nekrologja. Marja z Granarów Mirecka, wdowa po profesorze muzyki, Franciszku Mireckim, urodzona w Genui r. 1807, zmarła w Krakowie.

Kalendarz. Środa (6.): Norberta B. — Cichomira. Wschód słońca o godz. 3. min. 54, zachód o godz. 8. min. 3.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Raz jeszcze — ostatni — z prawdziwą przykrością musimy polemizować z *Gaz. Narod.* Pismo to dla zatuszowania kwestji sprostowań w sprawie mowy Pernerstorfera przeniosło polemikę na pole parlamentarne, a mianowicie rzuciło się na *Dzien. Polsk.* za jego stanowisko w kwestji złożenia mandatu przez dr. Lewakowskiego. W polemice tej konstatuje *G. N.*, że jesteśmy młodymi — co nam jest bardzo przyjemnie, gdyż strupieszałymi być nie chcemy i że nie mamy „tego doświadczenia" jakie ma *G. N.* Otóż my „tego doświadczenia" istotnie mieć nie pragniemy — ze względu na sposób, w jaki je się nabywa.... To „doświadczenie" niech pozostanie monopolem *G. N.*

Co się tyczy p. Lewakowskiego, to w tym samym artykule, w którym *G. N.* posądza go „o poświęcanie powagi polityki krajowej dla próżności", o kilka wierszy niżej czytamy: ...„uczciwość polityczna p. Lewakowskiego, którejśmy zresztą nigdy nie podejrzywali i nie podejrzywamy". Albo więc pierwsze jest oszczerstwem albo drugie fałszem. Jeżeli *G. N.* chce komu czynić zarzuty, niechaj rozpocznie od dr. Rutowskiego a nie uderza na tych, którzy nie wywracali koziołków. Ale prawda! Wszak *G. N.*, która pisała o delegacji polskiej, że w dzisiejszym swym składzie jest niemożliwą — dziś pisze zupełnie co innego. To loika! To zasady! Jeżeli klown w cyrku wywraca koziołka i ukazuje się gawiedzi w zmienionej szacie, wywołuje śmiech i oklaski — ale jeżeli pismo polityczne, które niegdyś miało znaczenie, w ten sam sposób „robi politykę", to sprawia efekt wcale inny.

Niech *G. N.* nie koziołkuje ale idzie konsekwentnie, niech w sprawach obchodzących kraj, nie zmienia tak często swego zdania „z powodów od redakcji niezależnych", a wówczas nie będzie potrzebowała powoływać się na łysinę, jako dowód mądrości i dojrzałości, boć znanem jest, że „Alter schützt vor Thorheit nicht". Spodziewać się należy, że lwowski organ pp. hr. Wodzicki—Masłowski ucieszy się *Gazetą N.* i przedrukuje w swych szpaltach jej artykuł. Taki koniec — chwali dzieło!..

W urzędach podatkowych zaprowadzone zostaną kasy Wertheimowskie, by w razie pożaru uniknąć zniszczenia efektów wartościowych.

Pierwszą wycieczkę na „Pasieki" urządza Stowarzyszenie „Gwiazda" w niedzielę 10. czerwca br. przy udziale muzyki 95. pułku. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej.

Komitet kolonij wakacyjnych rozesłał do wszystkich dyrekcyj szkół gimnazjalnych i ludowych okólnik, zawierający warunki przyjęcia uczniów do kolonij wakacyjnych, z prośbą, aby dyrekcje zaopinjowały podania petentów.

Komitet festynu akademickiego, mającego się odbyć w niedzielę dnia 10. czerwca na Górze Zamkowej, podaje do wiadomości, że listy „poste restante" można jeszcze nadsyłać do soboty dnia 9. czerwca pod adresem: „Prezes Bratniej Pomocy" rynek l. 24. Dotychczas — jak się dowiadujemy — zgłoszono kilkaset listów tak rymowanych, jakoteż prozą, których wiele odznacza się nadzwyczajnym dowcipem. Komisja, umyślnie do tego wybrana, przegląda wszystkie te listy bardzo skrupulatnie i tylko te, które zostaną uznane za odpowiednie, przepisane będą na inny papier i w zamkniętych kopertach podczas festynu doręczone adresatom. Jest więc nadzieja, że niewinna ta zabawa przyczyni się wielce do urozmaicenia i tak obfitego programu tego festynu.

Mianowania. Zastępcami prokuratorów mianowani zostali adjunkci sądowi: Mieczysław Morawski w Kołomyi dla Sambora, Stanisław Przyłuski w Tarnopolu dla Kołomyi i Romuald Medwicz w Pilźnie dla Tarnowa. Adjunktami sądu powiatowego mianowani: Walenty Cycoń w Nowym Targu dla Kęt, Edward Hora, w Rzeszowie dla Pilzna z przydzieleniem do służby w Tarnowie, dr. Maurycy Ertel w Krakowie dla krajowego sądu wyższego w Krakowie, bez oznaczonego miejsca służby.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bazylego Paulaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodyniach, a Juliannę z Łazorów Matheaszową rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Dołhomościskach.

Przeniesienie zwłok Mickiewicza. Komitet krakowski zorganizowany w celu przeprowadzenia sprawy przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, otrzymał od rządu pozwolenie na zbieranie składek dla utworzenia funduszu na cel powyższy potrzebnego. Składki zbierane będą za pośrednictwem czasopism i przez osoby w tym celu przez komitet zaproszone.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 16·3°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo przeważnie czyste, powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy, zresztą pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Harklowej, w powiecie jasielskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Lokaj śp. dr. Dietla. W zeszłym tygodniu zmarł w Warszawie człowiek, który zostawił znaczną fortunę, coś około 100.000 rs., a majątek ten drogą spadku naturalnego przechodzi na siostrzeńca zmarłego, lekarza wojskowego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, podstawą fortuny, którą odziedziczą lekarz, była praktyka lekarska, gdyż zmarły wujaszek B. pełnił niegdyś obowiązki lokaja przy znanym sławnym lekarzu, dr. Dietlu, rektorze wszechnicy Jagiellońskiej, a następnie prezydencie m. Krakowa. Lokaj nieodstępny przy swym panu, nauczył się felczerstwa i przy honorarjach, udzielanych słynnemu lekarzowi, pacjenci ofiarowywali i służącemu sowite datki. Kiedy B. opuszczał swego chlebodawcę i powracał do Królestwa, zkąd był rodem, nabył za uciułane pieniądze wioskę w Kieleckiem. Tu gospodarując, majątek podwoił, a jedynego siostrzeńca, sam bowiem był bezżenny, wykształcił na lekarza. Sędziwy starzec przechowywał wdzięczną pamięć o swym chlebodawcy i corocznie odwidzał grób dr. Dietla.

Kolonizacja. Ze Złotowa donoszą do *Gesselligera* z wiarygodnego rzekomo źródła, że dziedziczka dóbr radowniekich, obejmujących wraz z folwarkami około 14.000 morgów, a otoczonych w przeważnej części dobrami, należącemi do spadkobierców po ks. Fryderyku Karolu pruskim, zwróciła się do „biura dla niemieckiej kolonizacji w powiecie złotowskim," którego kierownikiem jest ajent G. Kamke w Złotowie, z propozycją, aby dobra jej rozpacelowano — naturalnie pomiędzy kolonistów niemieckich.

Dobra te należały dawniej do klucza złotowskiego, następnie były własnością rodziny v. d. Osten, od której je nabyli Grabowscy. W r. 1866 nabył je dr. Stroussberg, a na subhaście przeszła na własność dzisiejszej właścicielki. Do dóbr tych należą folwarki Franciszkowo, Józefowo i Marjanowo.

Sąd obwodowy w Jaśle ma zostać otwartym d. 1. stycznia 1889 r. W projekcie budżetu na rok 1889 pomieszczono koszta na personal sędziowski i manipulacyjny. Budynek w Jaśle, przez gminę wystawiony, jest zupełnie gotowy, a ma go nabyć rząd i spłacić należytość ratami. Personal nowego sądu w Jaśle będzie mniej więcej odpowiadał stanowi personalu sądu obwodowego w Wadowicach, a do Jasła przeniesieni będą przeważnie radcy i sędziowie z Tarnowa i z Nowego Sącza. Koszta umeblowania są zaprojektowane na kwotę 15—16 tysięcy złr. Do sądu obwodowego w Jaśle zostaną wcielone z okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie sądy powiatowe w Krośnie, Dukli i Żmigrodzie.

Wypadki na prowincji. W Strzeliskach Nowych, powiatu bobreckiego, zatrudniony w browarze parobek Jacko Kozik przez własną nieostrożność wpadł do kadzi z gorącą wodą i w skutek doznanego poparzenia utracił życie.

Wyrobnik Michał Sekudolski z Rudnika, zatrudniony w Belestraszycach, powiatu przemyskiego, powracając z 9-letnim swym synem nocą z karczmy Mojżesza Glasa, do swego mieszkania, napadnięty został z zasadzki przez trzech łotrów, którzy obalili go na ziemię i obwinąwszy mu głowę własnem jego odzieniem, ograbili go z zegarka. Rabusiów wyśledziła żandarmerja, a przy jednym z nich znaleziono zrabowany zegarek.

Nawalnica z gradem zrządziła znaczną szkodę w ziemiopłodach gmin powiatu niskiego: Cisowlas, Korabina, Gwoździec, Rauchersdorf, Kurzyna wielka i Kamień. Szczególniej ucierpiała Kurzyna.

Nieproszony gość zakradł się onegdaj po godzinie 8. z wieczora do mieszkania p. Stanisława Rozdoła, pod l. 8. przy ulicy Kopernika, lecz znajdujący się w pokoju duży pies opadł go i zmusił do odwrotu. Był to prawdopodobnie ten sam rzezimieszek, któremu udało się poprzedniej nocy w taki sam sposób dostać się do mieszkania p. Wiktora Tybłowicza, pod l. 7. przy ulicy Sobieskiego, gdzie skradł suknie wartości 37 złr.

Przeciw niewolnictwu. Papież polecił kardynałowi Lavigerie wydanie odezwy do misyj w Afryce, oraz do zastępców Anglji, Niemiec i Belgji w sprawie rozwinięcia większej energji w celu stłumienia handlu niewolnikami.

Kolej wschodnia, jak telegrafują z Paryża, ogłosiła już rozkład jazdy pociągów z Calais i Paryża na Dellę, Bazyleję, z pominięciem granicy niemieckiej.

Przygotowania wojenne. Rząd francuski przedsięwziął najostrzejsze środki ostrożności, żeby utrzymać tajemnicę i wyłączność posiadania broni, o której zapewniają, że jest ogromnym wynalazkiem. Karabin jest pomysłem jenerała Fremond, gubernatora szkoły wojskowej w St. Cyr, a proch wynalazkiem Lebela. Proch ten nie eksploduje i nie dymi, a karabin niesie na kilka tysięcy metrów z precyzją. Zastosowano również kartaczownice do tego prochu.

Dzikość. Z Częstochowy piszą do *Czasu*: Przed dwoma tygodniami byłem naocznym świadkiem serce rozdzierającego wypadku. Na Zielone święta nadeszła d. 17. maja do Częstochowy procesja z Lubelskiego, osób kilkaset. Ledwo dostała się na plac pod figurę, gdzie pielgrzymów zwykle przyjmują, aliści napadła ją zgraja żandarmów, czy też innych strażników, którzy zażądali paszportów. Łaciników puścili do kościoła, ale biednych Unitów, których było przynajmniej stu mężczyzn i kobiet, zagnali do cerkwi, która naprzeciw kościoła stoi, bijąc, popychając i łając nielitościwie. Co się z tymi biedakami potem stało, nie mogłem się dowiedzieć, ale bolesnym był widok pastwiącej się zbrojnej przemocy nad biednym ludem, dlatego, że wierny jest swoim przekonaniom religijnym i nie zmienia ich na komendę. Ani u Turka, ani u Persa, ani w żadnem pogańskiem państwie nie ma już ulegalizowanego prawem prześladowania religijnego, w jednej tylko Rosji bezbronny lud katolicki pod żelaznem upada jarzmem.

Na gospodarczą wystawę szląską w Wrocławiu, która niepoślednie znaczenie mieć powinna i dla naszego gospodarstwa—wysłaliśmy specjalnego fachowego sprawozdawcę. *Dzien. Polsk.* będzie więc mógł podać czytelnikom nietylko jak najdokładniejszy opis, ale i porównawczo krytyczną ocenę.

Zabawna przyczyna. Do jednego z fotografów warszawskich przyszła w tych dniach młoda osoba, prosząc o zrobienie swojej fotografji, koniecznie jedak w profilu. Przedstawienie ze strony fotografa, iż daleko korzystniej byłoby zdjęcie zrobić *en face*, na nic się nie przydało. — Ja potrzebuję mieć portret w profilu — brzmiała odpowiedź. Zastosowano się do żądania, gdy jednak zamawiająca przyszła po odbiór fotografji, rzuciwszy ledwie na nią okiem, rzekła: — Nie przyjmę, bo wcale nie podobna. Próbowano jej wytłumaczyć, iż portret jest (jak rzeczywiście było) wyborny, sportretowana jednak odpowiadała, że nie jest podobna. — Dlaczego? — zapytał wreszcie właściciel fotografji — cóż pani ma właściwie do zarzucenia? niech pani wymieni choćby jeden powód... — Proszę pana, ja do fotografji włożyłam brylantowe kolczyki, które mi podarował mój narzeczony, a tu wcale nie znać tego, że one są brylantowe... On jakby dostał fotografję, mógłby się obrazić... Wyjaśniła się kwestja, dlaczego fotografja koniecznie miała być zrobioną w profilu, a jednocześnie czemu nie jest podobna. Niepokojowi atoli młodej narzeczonej kres położył artysta retuszer, który kolczykom nadał wygląd prawdziwie brylantowych.

Ze sportu. Angielskie Derby trwały bez przerwy od lat 109. Z wyścigów tych nigdy jeszcze nie wyszedł zwycięzcą koń, któryby nie był w długim szeregu przodków swoich, rumakiem jaknajczystszej krwi. W ciągu tego czasu ogiery dowiodły swej wyższości, gdyż zaledwie trzy razy tylko klacze odniosły zwycięstwo, a mianowicie w r. 1801 „Eleonora" sir Karola Bunbury; w r. 1857 „Blink Bonny", pana W. J'Anson i w r. 1882 „Shotover" księcia Westminster. Na wyścigi do Epsom pierwsza „stage-coach" wyruszyła z Londynu 1. czerwca 1665, a ogłoszenie ówczesne oznajmiło, iż „dobry powóz z czterema zdatnemi końmi, jeżeli Bóg pozwoli „codziennie o godzinie 8. rano wyjeżdżać będzie z gospody „pod Czerwonym Lwem," której właściciel był posiadaczem owego wehikułu. Amatorów tej jazdy nie brakło nigdy.

Ludwika Michel, zapomniana od niejakiego czasu, a ostatecznie strącona przez Boulangera z piedestału rozgłosu, nie uległa jednak pod ciosem wojowniczej konkurencji jenerała i przypominając się Francji i Europie, wystąpiła z niespodzianką, tylko że na ten raz na polu innem, bo literackiem. Zarówno oryginalną jak i w propagandzie swych anarchicznych zasad, wydała powieść pt. *Le monde nouveau.* Sądząc z ocenienia przez krytykę francuską, ma to być zbiór samych okropności, występków, krwi, ran, trupów, nagromadzonych bez żadnej idei, planu i sensu. Książka ta jest zupełnie nieszkodliwą i dziwić się potrzeba, jaki cel miała autorka, puszczając w świat taki utwór. Krytycy nie wróżą drugiego wydania, a najprzychylniejsi życzą jej tylko, by chociaż pierwsze zostało rozkupionem.

Dar artysty. Słynny tragik Edvin Booth darował klubowi aktorskiemu w Nowym Jorku dom, wartości 75.000 dolarów. Piękny prezent!

Zmiana zdania. Uczony do służącej: „Kto mi tam chodzi po przedpokoju, mówiłem, żeby nikogo nie wpuszczać, chociażby to był sam sułtan." — Służąca: „To listonosz pieniężny." — „Niech wejdzie szybko."

Cudowny Eskulap. Wczoraj rano aresztowała policja niejakiego Zielińskiego, który od dłuższego czasu trudnił się we Lwowie leczeniem chorych osób — oczywiście nie mając ku temu odpowiednich kwalifikacyj. Zieliński grasował pod rozmaitemi nazwiskami — podobnie, jak to urządził obecnie uwięziony już Kurpiel — i potrafił łatwowiernych ludzi w bezczelny sposób wyzyskiwać. Leczył on jakąś tajemniczą mięszaniną, złożoną z ziół, miodu i chrzanu! Chorzy, którzy zażywali to cudowne lekarstwo, zapadali jeszcze więcej na zdrowiu. Najciekawszem jest to, że Zieliński vel Królikowski, pieniądze, które wyłudzał od swoich pacjentów, przeznaczał na mszę św. Przynajmniej on tak twierdzi. Policja widocznie nie uwierzyła temu twierdzeniu, gdyż pana Eskulapa osadzono w areszcie policyjnym, zkąd odstawiony zostanie do sądu.

Ucieczka buchaltera. Jakób Flieger, buchalter, sprzeniewierzywszy na szkodę kupca Wolfa Schwarza (ul. Kazimierzowska l. 3) około 100 złr. gotówką i kilka przekazów pocztowych, zbiegł ze Lwowa. Flieger liczy lat 20, jest wzrostu średniego, blondyn, nosił faworyty i miał jasne ubranie.

Ekscesa wojskowe. Onegdaj powtórzyły się znowu za rogatką Żółkiewską ekscesa wojskowe, które omal, że nie przybrały groźnych rozmiarów. Zmasakrowano mianowicie bardzo niebezpiecznie bagnetem pewnego czeladnika stolarskiego. Na Wałach namiestnikowskich znowu w okropny sposób pobili żołnierze młodą dziewczynę.

Należałoby, aby władze wojskowe wydały ostry zakaz wzbraniający żołnierzom w dnie świąteczne uczęszczania za rogatkę Żółkiewską a nadto powinny być wysyłane liczne patrole.

Il tenore.

Komu dziś pamiętny Caffarelli?

A przecież w dziedzinie muzyki był on Kolumbem, który odkrył śpiew koloraturowy; jego tryle a przedewszystkiem staccata stały się zachwyceniem Europy.

Francuski pisarz Gyl de Guigne przypomniał niedawno zajmujące szczegóły o tryumfach tego śpiewaka; samych klejnotów posiadał on za 14 miljonów.

Wszakże razem z powodzeniem wciąż rosnącem, jakaś go opanowywała oszałamiająca manja wielkości, która ogarnia i potężniejsze umysły; u Caffarellego przybrała ona cechę arogancji, wszystko i wszystkich wyzywającej.

Gyl de Guigne opowiada o surowej, nawet brutalnej lekcji, jaką zarozumiałemu śpiewakowi dał kardynał Albani, człowiek zarówno wykształcony jak i energiczny.

Książę kościoła zaprosił był mistrza trylów do Rzymu i przyjął go z wielką uprzejmością. Nazajutrz po przyjeździe Caffarellego miał się odbyć koncert, na który zaproszono całą arystokrację wiecznego miasta. Tenorzysta przyrzekł, że będzie śpiewał i posłał nawet w południe nuty do sali koncertowej.

Gdy jednak już nastała godzina koncertu, kogo nie było? Caffarellego.

Wśród powszechnego niezadowolenia, posłano do śpiewaka; siedział na dywanie., w szlafroku i w pantoflach.

— Signor Caffarelli, czy jesteś chory? — zapytał posłaniec.

— Chory? a to dla czego?

— Bo kardynał i cały Rzym czeka na twój koncert.

— *Per Dio!* — odrzekł śpiewak, ziewając — zapomniałem. Powiedz, że przyjdę innym razem. I tak już minie wieczór, zanim bym ukończył toaletę...

Ale powiedzieliśmy, że kardynał Albani zarówno był wykształcony jak i energiczny; nie znosił żartów.

W 10 minut po odejściu posłańca pojawił się w mieszkaniu śpiewaka intendent kardynała w towarzystwie czterech parobków.

— Chodź pan natychmiast do kardynała! — zawołał.

Caffarelli sprzeciwia się, ale postawa czterech towarzyszy intendenta jest groźną.

— Chodź pan tak, jak stoisz!

I śpiewak poszedł tak, jak stał — Caffarelli, ks. Caffarelli, gdyż już wtedy za olbrzymie sumy, jakie zarobił, kupił sobie księztwo...

Gdy wstąpił do sali w nieodstępnem towarzystwie czterech groźnych drabów, chciał początkowo usprawiedliwić się z szlafroka i pantofli, ale w sali poważne oblicza przywitały jego wzrok, a grobowa cisza jego przemówienie.

Eskorta pędzi go do orkiestry — to samo milczenie. Wreszcie stanął przed pultem i nutami. Muzyka zaczyna ritornelę do jego arji brawurowej.

A teraz pochwycił go gniew i zawziętość go opanowała, chciał to zimne audytorjum przekonać, że jest wielkim, jedynym Caffarellim, królem tenorów.

I zaśpiewał. Słuchaczom sprawił rozkosz, o jakiej dotąd wyobrażenia nie mieli. To też powstała zaraz burza oklasków i wołano: „bravo! bravo Caffarelli!"

Ale gdy się skłonił, wróciła znowu cisza grobowa: cztery groźne postacie otoczyły śpiewaka i wyprowadziły go z błyszczącego towarzystwa. W przedpokoju czekał już na niego intendent i wręczył mu kosztowną szpilkę i 500 cechin. „Proszę przyjąć od jego eminencji jako nagrodę za sztukę" — rzekł uniżenie.

Caffarelli odetchnął... Ale tragika dnia jeszcze się nie skończyła, bo oto intendent powiada dalej: „I proszę przyjąć od jego eminencji jako karę za postępowanie aroganckie."

Dał znak i w tej chwili cztery groźne postacie zajęły się garbowaniem grzbieta króla tenorów.

Król klął i krzyczał jak obłąkany, a z przyległego salonu, gdzie się znajdował kwiat arystokracji rzymskiej ryczał okrzyk szyderczy: „bravo! bravo Caffarelli."

Tego samego jeszcze wieczora śpiewak opuścił wieczne miasto; kardynałowi nigdy nie zapomniał zniewagi i ścigał go pamfletami.

Zostawił Caffarelli 36 miljonów fr. majątku, które odziedziczyło państwo neapolitańskie, gdyż nie miał żadnej rodziny.

Caffarelli był podrzutkiem.

Xyz.

Wycieczka literacka.

Wdzięczność za poniedziałkową wycieczkę należy się w pierwszym rzędzie śp. Guttenbergowi a w drugim prof Zbrożkowi. Pierwszemu, że wynalazkiem swym umożliwił krzewienie się literatów, a tem samem założenie lwowskiego Koła literackiego — drugiemu, że jako prawy katolik, święcąc niedzielę, nie wdaje się w prognozy poniedziałkowej pogody.

Wyraziwszy na tem miejscu powyższe podziękowanie, nienadające się do rubryki „nadesłane" ze względu na stanowisko obu tych mężów w społeczeństwie i nauce, zaznaczyć muszę, że od tygodnia już wieść o wycieczce literackiej nurtowała w najodleglejszych zakątkach — jeśli nie całej Europy, to co najmniej stoł. m. Lwowa, które w tej części ziemi, niepoślednie zajmuje stanowisko, choćby z tego względu, że „dojrzali" jego politycy wywracają koziołki na komendę dyrektorów instytucyj finansowych. Ta tedy wieść— nie o koziołkach, bo zbyt stara,—ale o wycieczce koła literackiego ściągnęła wczoraj do Zimnej Wody mnóstwo, bo około pół tysiąca prawdziwych i fałszowanych literatów i artystów płci obojga, pragnących naocznie zobaczyć zapowiadane literacko-artystyczne cuda. Spieszono do Zimnej Wody za pomocą wszelkich dotychczas u nas używanych środków komunikacyjnych, bo koleją, dorożkami, wierzchem a nawet — aż strach mnie zbiera — na bicyklach. Nie będę tu sławić ani Wydziału kraj. za dobry gościniec, ani zarządu kolei Karola Ludwika, ani nawet znanego z uprzejmości, naczelnego jej dyrektora, p. Sladkowskiego, że zrobili wszystko, co tylko dla wygody uczestników wycieczki zrobić było można — bo i cóż w tem dziwnego? Wszak i tak rzadko zdarza się kolei wieźć literatów za pieniądze... Wolę tedy zanoto-

---

ranie się w koła szlacheckie), został przyjęty na łono katolickiego Kościoła przez biskupa Głowińskiego. Obowiązki rodziców chrzestnych w obec proroka pełniła żona wszechwładnego Brühla, bawiąca podówczas we Lwowie i pisarz koronny Rzewuski.

W parę dni później, dopełniono tejże ceremonji na jego żonie, której kumowali biskup kijowski Załuski i pani Kossakowska.

Naczelnik Soharytów stał u szczytu sławy i rozgłosu, zyskując z każdym dniem nowych zwolenników.

W pierwszych dniach października opuścił Lwów i podążył do Warszawy w gronie swych wyznawców.

Tu zaczęło się niepowodzenie.

Opatrzony licznymi listami polecającymi, doznał zrazu świetnego przyjęcia w stolicy. Przy chrzcie jego, w zamkowej kaplicy, asystował król z całym dworem, przyjmowano go równie uprzejmie jak we Lwowie w domach dygnitarzy korony i dworu.

Nie próżnowali jednak przeciwnicy Franka. Protektor jego, biskup Kamieniecki, już nie żył, zaś Brühl i nuncjusz otrzymali w sprawie jego dziwnie brzmiące informacje. Zarzucano mu, że już poprzednio z równą łatwością jak chrzest przyjął islam, że sekta jego uprawia wygodną zasadę wspólności małżeństw itp. Sąd duchowny zawezwał proroka przed swe kratki i w obec niepewnych jego zeznań, a potępiających doniesień świadków, osadzono go naprzód w klasztorze Bernardyńskim, a następnie w Częstochowie, zkąd go dopiero po latach sześciu oswobodziła Barska konfederacja.

Dalsze losy Franka są ogólnie znane. — Otoczony gronem swych wyznawców, którzy mimo prześladowań i rozprószenia znów otoczyli mistrza, udał się do Wiednia (w r. 1778). Wystawne jego życie ściągnęło uwagę wiedeńskiej policji, która poleciła mu wydalić się ze stolicy i osiąść w Bernie. W stolicy Morawy przepędził prorok lat kilka, otoczony wystawnym dworem. Środki utrzymania czerpał z funduszów, które mu Soharyci z Polski i Niemiec nadsyłali.

Za liberalnych rządów Józefa IIgo, usiłuje Frank po raz wtóry osiedlić się we Wiedniu. I znów ciekawa policja zapytała go o źródło dochodów, a gdy takowego jasno przedstawić nie umiał, polecono mu opuścić granice monarchji austrjackiej.

Znalazł sobie jednak nasz prorok nowego protektora w osobie księcia Isenburg w Hessji, który mu odstąpił swą rezydencję w Offenbach na mieszkanie. Tam więc osiedlił się Frank pod koniec żywota wraz z pięćdziesięciu prozelitami. W krótkim przeciągu czasu liczba ta wzrosła do tysiąca osób, utrzymywanych kosztem mistrza. Wówczas przybrał on tytuł barona, jakkolwiek do końca życia i na każdym kroku zaznaczał swe polskie pochodzenie. Trzymał dwór okazały, na stopie książęcej. Zamknięty w tajemniczem laboratorjum bawił się alchemią, kabalistyką i odprawiał dziwaczne obrzędy, które nie miały żadnego związku z formami katolicyzmu, jakie na pozór obserwował

Wyjeżdżając, otaczał się pompą nieledwie królewską. Towarzyszyli mu zawsze ułani i hajducy.

O pałacu jego krążyły bajeczne wieści. Twierdzono, że żaden z jego stronników, który udał się do Offenbach, nigdy już nie wracał.... Mimo tych wieści wszakże, mimo ścisłej kontroli granicznej, wymykali się do mistrza liczni prozelici, nieustawały płynąć fundusze, pozwalające mu żyć tak wystawnie. Przeszło 800.000 dukatów zdołał on wydostać jedynie od swych wyznawców w Polsce.

Zmarł w dniu 10. grudnia (79) w Offenbach, otoczony najgłębszą dewocją swego otoczenia, w którem się znalazł i zdziwaczały ks. Marcin Lubomirski.

Frankiści rozprószyli się po świecie i z czasem zleli się z społeczeństwem chrześcjańskiem. Resztki tej sekty istniały w Offenbach jeszcze w połowie bieżącego stulecia.

Kim był prorok i jakimi wpływy działał na dziatwę Izraela? — na to mogą dać odpowiedź chyba galicyjscy „cudotwórcy"....

S. P.

wać, że wiersz p. Rodocia, wygłoszony na powitanie w Zimnej Wodzie przez znakomitego komika p. Frenkla, wywołał taką burzę oklasków, iż nie zdołały jej zagłuszyć i salwy moździerzowe.

Wśród szan. abonentów *Dzien. Pol.* — a w szczerości wyznaję, że tylko o nich mi idzie — jest zapewne połowa takich, który czytając powieści opuszcza opisy miejscowości — druga zaś połowa zna niewątpliwie nasze klimatyczno-lecznicze miejsce, posiadające wodę li w nazwie. Uwalniam się tedy zarówno dla wygody jednych jak drugich a co najważniejsza własnej — od opisywania lasku i polanki — i przystępuję wprost do zdania sprawy z onegdajszej wycieczki.

Cztery były najbardziej zajmujące i najweselsze punkty programu: wyścigi, bigofony, tańce i konkurs wieszczów. O wybornej *Jednodniówce* tu nie wspominam.

Przeciw sile ducha, która u nas została już dostatecznie wypróbowaną w akcji spirytusowej — postawił tym razem komitet siłę nóg. Nie bez pewnego drżenia, które zwykło towarzyszyć ciekawości mającej być zaspokojoną, uczestnicy wycieczki oczekiwali chwili, kiedy przeprowadzono do mety tor wyścigowy. Wyprowadzono dziesięciu mężów (nie znaczy to, aby byli żonatymi) ufnych w swą siłę w nogach, a oznaczonych porządkowemi liczbami. Publiczność przypatrywała się z uśmiechem na twarzy i niedowierzaniem, toczące między sobą spór na którego i ile warto stawiać. Odgłos trąby dał znak rozpoczęcia zapasów. Dziesięć par nóg rozpoczęło walczyć o nagrodę. Do mety przybyło tylko dziewięć; para nóg bowiem wraz z swym właścicielem, na które nawiasem mówiąc najwięcej stawiano, legła po drodze. Totalizator wypłacał tym razem 2 zł. za 10 ct., zwycięzcą był bowiem p. Hammer, który, czy do którego grający nie mieli szczęścia. Do drugiego biegu stanęło siedmiu zapaśników. Ruch przy totalizatorze wzmógł się jeszcze bardziej — szczęście sprzyjało nogom nr. IV. i pierwszy stanął u mety p. Sąsiedzki. Totalizator wypłacał za 10 ct. — 80 ct. W czasie wyścigów bawiono się wybornie. Dowcipy sypały się jedne za drugiemi, wesołość panowała nie do opisania a wszyscy jednozgodnie wyrażali zadowolenie z szczęśliwego pomysłu pomieszczenia tej zabawy w programie wycieczki.

Bigofony atoli ubawiły jeszcze bardziej zebranych. Zrobiły wprost senzację. Już samo wejście orkiestry, przystrojonej w wspaniałe czapki, wywołało efekt i śmiech homeryczny. Pyszne, złociste instrumenty nadzwyczajnych form: trąby, puzony, rożki i flety ukazują się na estradzie w ręku znanych osobistości naszego świata artystycznego. Pan Wł. W. dzierży batutę kapelmistrzowską, wspaniały trójróg zdobi jego głowę, a poły od czarnego fraka, na którym odbijają białe nuty, spływają aż do ziemi. Daje znak z powagą, wyrazistą gestykulacją, — orkiestra rozpoczyna. Tony polki, nie tyle urocze ile przeraźliwe, pobudzają wszystkich do wesołości. Powaga i precyzja wykonania nadają produkcji jeszcze komiczniejszy efekt, ogólna więc uciecha wzrasta i trwa aż do końca produkcji. Frenetyczne oklaski dziękują się w nagrodzie bigofonistom, którzy, odpłacając pięknem za nadobne, powtarzają swoję polkę, przyczem dyrektor otrzymuje z rąk jednej z pięknych pań wspaniały bukiet z — paproci. Nowy powód do wesołości.

O tańcach pisać z wycieczki, to rzecz niesezonowa; gotowbym jeszcze wyczerpać się ze zwrotów i w karnawale potrzebuję pojść na emeryturę, — wspomnę więc tylko, że nie brakło ani walca, ani galopki, ani mazura, ani kadryla, do którego stanęło około 50 par.

Zabawę zakończyło ogłoszenie wyniku konkursu wieszczów. Jako najlepszy wiersz do rymu: sielanka, wrota, ranka, mota, urody i wody — uznano następujący:

Stasi się śliczna śniła sielanka,
Że jej się raju otworzą wrota,
Gdy w Zimnej Wodzie hożego Franka
W uroczych wdzięków sidła omota —
Lecz zamiast Franka cudnej urody
Wywiozła — katar ze Zimnej Wody...

Wiersz ten uznany został zapewne i z tego względu za najlepszy, iż zawierał w sobie prawdę, trudno bowiem wyobrazić, by niejedną Stasię niejedenego Franka nabawić kataru.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Siemiradzki ofiarował dochód z dwóch dni z swojej wystawy obrazów w gmachu byłego hotelu Angielskiego na korzyść płyty pamiątkowej, sprawić się mającej w drodze składek publicznych dla ś. p. Andrzeja i Wojciecha Grabowskich, malarzy, urodzonych na Zwierzyńcu pod Krakowem, a zmarłych we Lwowie. Płyta marmurowa umieszczoną ma być na jednym z filarów kościoła św. Andrzeja OO. Bernardynów. Medaljony, rzeźbione w bronzie, wykonują artyści-rzeźbiarze Dykas portret śp. Andrzeja, Barącz portret śp. Wojciecha.

Wystawa obrazów Siemiradzkiego, z której dochód przeznaczony jest na opłatę wyż wspomnianych płyt, otwartą jest dziś i jutro.

Tadeusz Rybkowski otrzymał od ministra Gautscha zamówienie z funduszów państwowych na obraz, przedstawiający sceny targowe „am Hof“ w Wiedniu.

Teatr krakowski. Na scenie teatru krakowskiego w przeszłym sezonie, tj. od 15 sierpnia 1887 do 30. maja 1888 odbyło się 233 przedstawień teatralnych. Z tych 203 wieczornych a 30 popołudniowych. Dzieł scenicznych w tym sezonie odegrano 124. Z tych 67 oryginalnych, a 57 tłumaczonych, z których znów wypada, podzieliwszy na rodzaje sztuk — 8 tragedyj, 66 komedyj, 21 sztuk ludowych, 6 fars i 3 operetki. Z tłumaczeń najwięcej grano francuskich, bo 39 utworów, niemieckich 9 sztuk, angielskich 6, czeską 1, rosyjską 1, węgierską 1 i szwedzką 1.

Powtórzonych z poprzedniego sezonu grano 47 utworów. Zaś z dawnych lat kilkanaście niegranych jak: Szekspira, Fredry, Korzeniowskiego, Schillera, Bałuckiego, Kamińskiego i innych wznowiono 50 utworów.

Po raz pierwszy odegrano sztuk 27, z których „Aktorowie Dworu“ 2 razy, „Bizuk“ 2 razy, „Bęben“ 2 razy, „Cudze dzieci“ 3 razy, „Dziwak“ 7 razy, „Durand i Durand“ 2 razy, „Gotte“ 2 razy, „Hrabina Sara“ 5 razy, „Kazimierz Wielki i Esterka“ 8 razy, „Krawiec damski“ 3 razy, „Ksiądz proboszcz“ 3 razy, „Małżeństwo Apfel“ 5 razy, „Moja gospodyni“ 2 razy, „Myszka“ 5 razy, „Nowy dziennik“ 3 razy, „Niebieskie ptaki“ 3 razy, „Niespodzianki poślubne“ 2 razy, „O Józię“ 5 razy, „Pan i Pani“ 2 razy, „Państwo Wackowie“ 5 razy, „Pan świata w szlafroku“ 3 razy, „Pospolite ruszenie“ 2 razy, „Potępiona“ 1 raz, „Takich więcej“ 1 raz, „U ciouni“ 1 raz, „Wesele landszturmisty“ 7 razy, Z przyjemnością“ 2 razy.

Nazwiska autorów granych sztuk polskich: Asnyk, Anczyc, Abrahamowicz, Bogusławski, Bałucki, Bliziński, Błotnicki, Dobrzański, Danielewicz, Fredro (ojciec), Fredro (syn), Juljan z Poradowa, Jakubowski, Korzeniowski, Kraszewski, Kamiński, Kozłowski, Kwieciński, Mickiewicz, Małecki, Mańkowski, Majeranowski, Przybylski, Rapacki, Rzewuski, Ruszkowski, Słowacki, Szujski, Starzeński, Sienkiewicwicz, Szymanowski, Szober, Swiderski, Sarnecki, Wdowiszewski, Zalewski, Zółkowski.

Zaś autorów obcych: Augier, Barriere, Bellot, Birch-Pfeiffer, Bisson, Benedix, Bozelech, Cremieux, Cormon, Dumas, Docourcelle, D'Ennery, Daudet, Delacour, Dreyfuss, Fryden, Feuillet, Goud net, Georg-Sand, Gogol, Halevy, Honoré, Labiche, Meilhac, Moreau, Moser, Nestroy, Offenbach, Ordonneau, Ohnet, Peilleron, Riess, Schiller, Szigetti, Schönthau, Szekspir, Sardon, Volabreque, Wortenburg.

W tymże sezonie występowali gościnnie na scenie krakowskiej: Ładnowski 12 razy, Tatarkiewicz 8 razy, Rapacki 3 razy, Frenkiel 2 razy, Fiszer 4 razy, Zimajer 8 razy, Janoszówna 3 razy, Hermanówna 1 raz, Skalscy 1 raz, Operetka francuska Schürmann 2 razy, Towarzystwo dramatyczne Liliputów 9 razy i Grigolatis napowietrzna tancerka 8 razy. Teatr ruski Baczyńskiego 3 razy.

Personel teatru krakowskiego oprócz służby i sił pomocniczych składał się z 50 osób, z których w czasie sezonu nikt nie ubył.

Przez miesiąc, czerwiec — lipiec — sierpień występować będzie operetka lwowska.

Przyszły sezon teatru krakowskiego rozpocznie się z dniem 1. września.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 22 „BLUSZCZU“, za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz zboża do Szwajcarji. Mające niebawem nastąpić odnowienie traktatu handlowego z Szwajcarją przyczyni się prawdopodobnie do ożywienia wywozu zboża do Szwajcarji i innych krajów alpejskich, których produkcja nie wystarcza na własną potrzebę. Co do wywozu zboża węgierskiego, to nie ulega wątpliwości, że energiczny rząd tamtejszy postara się o potrzebne ułatwienia taryfowe, aby producentom węgierskim zapewnić zbyt ich produktów do Szwajcarji. Dążyć wszakże usilnie należy, aby także kraj nasz, pozbawiony możności wywozu do Niemiec, skutecznie mógł konkurować na targach szwajcarskich. Tymczasem według nadchodzących z Wiednia wiadomości, zanosi się wprawdzie na zmiany taryf przewozowych w tej połowie monarchji, lecz nie na korzyść zboża galicyjskiego, ale na korzyść zboża rosyjskiego. Jeneralna dyrekcja kolei galicyjskiej Karola Ludwika zawarła bowiem umowę z kolejami rosyjskiemi przyznającą bardzo znaczną zniżkę kosztów przewozu dla zboża nadawanego w stacjach rosyjskich przy pozostawieniu wygórowanych taryf dla przesyłek nadawanych w Galicji. Rząd na razie sprzeciwia się tym ułatwieniom zagranicznego wywozu i żąda przyznania takich samych zniżek dla produkcji krajowej, zachodzi jednak obawa, że w końcu uda się przedsiębiorstwu kolejowemu przekonać rząd o konieczności pozyskania ruchu międzynarodowego i jeżeli z kraju nie odezwą się w tym kierunku głosy, ze strony bezpośrednio interesowanych, łatwo być może, że jak to zwykle bywało za ministerstwa br. Pino, zmiany taryf przewozowych wyjdą na korzyść obrotniejszych handlarzy zagranicznych z pominięciem producentów krajowych.

Przegląd polityczny.

* Cukier za wódkę! Pragska *Politik* irytuje się na tych Czechów, którzy nie chcą iść ręka w rękę z większością i rządem — i dowodzi, że tylko w sposób nakreślony przez Staroczechów można było za wódkę uratować cukier. Oto więc co Czesi zarobili na wódce, na której nic nie stracili... Co też my zarabiamy? Oto tyle, że półurzędowcy usiłują wmówić, że „Galicja nie miała wprawdzie prawa do odszkodowania — ale tylko, że słuszność nakazywała je uwzględnić“. A więc to, co nam dano, to dano nam nie z obowiązku, ale z uprzejmości. Piękne rezultaty!

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 4. czerwca. Ministerstwo finansów ogłosiło dodatek do tabeli cłowych, który na 36 stronach in 4-to obejmuje 414 artykułów. Przez klasyfikację wielu obcych towarów do wyższych stopni zostało cło od nich bardzo znacznie podniesione. Wskutek tego zamyślają już przemysłowcy budować kilka fabryk artykułów, sprowadzanych dotąd z Anglji.

Nadzwyczajny kredyt wojenny, jakiego zażąda rząd od delegacji, wynosić ma 47 miljonów złr.

Rząd austrjacki nie otrzymał żadnej notyfikacji z Berlina względem podwyższenia ceł od zboża rosyjskiego. Pewnem jest jednakże, iż w razie zaprowadzenia tych ceł musiałaby Austrja równoległą akcję podjąć, gdyż inaczej transporta rosyjskie via Austrja udaremniłyby zarządzenia niemieckie. Zdaje się zatem, że zarządzenia te musi poprzedzić porozumienie z Austrją *(Czas)*.

Berlin 3. czerwca. W kwestji uczestnictwa w francuskiej wystawie światowej, opowiada *Berliner Tageblatt* o jakiejś rosyjsko-francuskiej intrydze, mianowicie, iż pomimo tajnej zmowy państw monarchicznych, aby w wystawie udziału nie brać, ambasador francuski w Petersburgu, zdołał przecież pozyskać min. Wyszniegradzkiego i nakłonić go do „prywatnego“ udziału Rosji w wystawie. Stosownie do tego, miał Wyszniegradzki polecić tajnemu radcy Andrejewowi utworzenie odpowiedniego komitetu, do którego też przystąpiło zaraz wielu pierwszorzędnych przemysłowców. Car usłyszawszy o tem od Gressera, wbrew oczekiwaniu, wcale nie był zirytowany. Na dotyczące zapytania gabinetów monarchicznych, które w rzeczonem postępowaniu upatrywały na każdy sposób pewne urzędowe forytowanie wystawy ze strony Rosji, wbrew umowie poprzedniej — nie przyszły jeszcze odpowiedzi.

Tutejsza kryzys wewnętrzna trwa dalej, lecz dotychczas nie przedłożono cesarzowi próśb o dymisję. Decyzja w tym względzie zależy od tego, jak Fryderyk przyjmie usprawiedliwienia pisemne Puttkammera. *(Pest. Lloyd)*.

Paryż 3. czerwca. Dzienniki wyrażają jednogłośnie zadowolenie swoje z deklaracji Tiszy.

Naznaczony na dziś antibulanżystowski kongres wolnych murarzy, odbył się bez rezultatu z powodu hałaśliwych scen, wyprawianych przez mniejszość zgromadzonych. *(Pest. Lloyd)*.

Paryż 4. czerwca. Boulanger otworzył recepcje w nowym swoim pałacu przy ulicy Dumont d'Urville. Sprawdzono, że Jeoffrin zaledwo uszedł z życiem z mityngu w Clignancourt, gdyż anarchiści i jego oskarżają, iż jest już narzędziem wyzyskiwaczy.

Na zebraniu 700 monarchistów w Chateau de Mons oznajmił jen. Chasette: „Prawo monarchiczne jest rezultatem porozumienia między królem a narodem. Stary pakt, który przypieczętował unię monarchji z Francją, musi być zatwierdzony. Monarchja nie utraciła żadnego swojego prawa, utraciła jedynie posiadanie *de facto* i musi to posiadanie odzyskać przez akt legalny, który wszelako nie będzie dopiero stwarzać prawa. To jest różnica między nami a plebiscytarjuszami.“ *(Czas)*.

Berlin 5. czerwca. *Nordd. Allgemeine Ztg.* przytacza artykuł *Graždanina*, który krytykuje bardzo ostro politykę ks. Gorczakowa i hr. Ignatiewa w czasach kongresu berlińskiego i robi ze swej strony uwagę, iż zaznaczała już dawniej, że Rosja nie ma żadnej podstawy oskarżać Niemcy z powodu ich stanowiska na kongresie berlińskim. Jest to pierwszy wypadek w publicystyce rosyjskiej, iż odzywa się tak bezstronny i na faktach oparty sąd o sankcjonowanej przez ks. Gorczakowa działalności hr. Ignatiewa. *(G. L.)*

Petersburg 4. czerwca. Jenerał Ignatjew obrał za stałą swoją siedzibę Kijów jako punkt najdogodniejszy dla agitacji panslawistycznej w Austrji i na Wschodzie.

Podróż cara do Azji została stanowczo odroczoną; uda się on na Kaukaz i na wielkie manewry między Odesą i Kremenczugiem. *(Czas)*.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 4. czerwca. W dalszym ciągu rannego posiedzenia uchwaliła izba ustawę o podatku od spirytusu, bez dyskusji, aż do §. 72.

Fernerstorfer złożył oświadczenie tej treści, że osobistej uczciwości i honoru Schenka nigdy nie podejrzywał, Smolka podziękował mowcy, iż nie wahał się skorzystać z pierwszej sposobności (jakiej? przypisek redakcji) aby błąd popełniony naprawić.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono również bez dyskusji resztę paragrafów ustawy. Jutro nastąpi trzecie czytanie, oraz dyskusja nad ustawą o kontyngencie i kilka pomniejszych przedłożeń.

W środę, izba posłów zostanie zamkniętą, zaś izba panów 16. t. m.

Wiedeń 5. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, przyjęto w trzeciem czytaniu, 161 głosami przeciw 130 w głosowaniu imiennem, ustawę o podatku spirytusowym.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 5. czerwca. Lewakowski opuścił wczoraj Wiedeń. Liczni przyjaciele, członkowie Ogniska, Pracy i Zgody, kilku deputowanych i mnóstwo Polonji żegnało odjeżdżającego na dworcu. Było kilka przemówień, a gdy pociąg ruszył, odezwały się okrzyki: „niech żyje!“ Lewakowski był tą owacją do łez wzruszony.

Wiedeń 5. czerwca. Orzechowski, który nie po raz pierwszy został obrażony przez Chrzanowskiego na posiedzeniach Koła, ma zamiar zażądać od Koła satysfakcji, a gdyby ta mu nie była daną, odniesie się do wyborców o pozwolenie ustąpienia z Koła. Gdy znanym jest wielki patrjotyzm Orzechowskiego, należy się spodziewać, że po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, zaniecha tego zamiaru, wychodząc z owego punktu widzenia, że solidarność Koła za nadto ważne ma znaczenie, aby ją dla Chrzanowskiego miał zrywać.

Paryż 5. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby wśród najwyższego wytężenia uwagi zabrał głos Boulanger, a przedkładając wniosek rewizji konstytucji, odczytał uzasadniające ten wniosek *exposé*:

Wybory, które tak wiele manifestacyj przyniosły na rzecz mego nazwiska, nakładają na mnie obowiązek przedstawienia tego, co kraj boli. Krizis przechodzi w stan poważnych obaw. We Francji nie ma już zaufania w przyszłość, mamy tylko republikę opanowaną przez jedną grupę, podczas gdy powinna ona obejmować interesa i zapatrywania ogółu. Około mego nazwiska skupiły się rozmaite opinje, a są to opinje patrjotów, których serce jest oburzone *(protesta ze strony oportunistów)*. Rząd musi być najzupełniej zreformowany, rewizja konstytucji jest niezbędną, dotychczasowe grupy parlamentarne idą tylko na rękę koterjom, ministrowie biorą pieniądze ze skarbu państwa, by kupować głosy wyborców (*gwałtowny protest*).

Prezydent wzywa mowcę, by cofnął ostatnie wyrazy.

Boulanger oświadcza, że nie ma zamiaru obrażać kolegów i mówi dalej:

Prezydent republiki nie jest koniecznie potrzebny, Francja może się bez prezydenta obejść.

Prezydent ponownie przerywa mowcy wzywając go, by zaprzestał napaści na prawowity rząd.

Boulanger mówi dalej:

„Zrekonstruowana Francja, któraby stosunki z zagranicą utrzymywała, oparta na armji, byłaby najlepszą rękojmią europejskiego pokoju. Dzisiejsza izba nie może dać krajowi konstytucji, kraj ma dla niej jedno tylko słowo: „rozwiązanie“.

Po burzliwem *intermezzo* zabiera głos Floquet i oświadcza, że rząd odrzuca stanowczo żądanie nagłości, rząd sam w stosownym czasie przedłoży projekt rewizji. Boulanger chce swoim wnioskiem tylko uśmierzyć niecierpliwość swoich wyborców, by ujść nazwiska „gnuśnego dyktatora“. Przedstawił on tu manifest neocezaryzmu, w którym widzimy tylko sławę jenerała Boulangera....

Boulanger woła: Moja sława jest tyle warta co i pańska.

Izba odrzuciła 377 przeciwko 186 głosom nagłość wniosku Boulangera i uchwaliła mowę Floqueta ogłosić afiszami w całej Francji.

Sofja 5. czerwca. Księżna Klementyna przyjmowała wczoraj wszystkich świadków odwodowych z procesu Popowa.

Bruksela 5. czerwca. Podczas zwidzania wystawy przemysłowej przez króla Leopolda urządzili socjaliści demonstracje i wołali: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje powszechne prawo wyborcze!“

Berlin 5. czerwca, *Voss. Ztg.* donosi, że projekt zaręczyn księcia Battenberga z ks. Wiktorją znowu jest na porządku dziennym. Rozeszła się pogłoska, że całe ministerstwo podało się do dymisji dlatego, że Puttkamer trwa przy swojem postanowieniu dymisjonowania.

Wiedeń 5. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, mocą którego wywóz koni wszelkiego rodzaju zostaje napowrót dozwolony, a obowiązek odstawiania koni czasowo wywiezionych zniesiony.

Wiedeń 5. czerwca. Z Budapesztu donoszą do *Pol. Corr.*, że panuje tam przekonanie, iż cesarz otwierając delegacje wskaże nowe gwarancje pokoju i zapewni o możliwości utrzymania go i nadal.

Paryż 5. czerwca. Niemal wszystkie pisma ganią mowę Boulangera, oświadczając, że ten debiut jego zaliczyć należy do mniej szczęśliwych.

Clèmenceau oświadczył, że głosować będzie za rządem. Republikanie chcą wprawdzie rewizji konstytucji, oczekują jednak cierpliwie terminu, jaki rząd ku temu wyznaczy.

Berno (w Szwajcarji) 5. czerwca. Jak słychać, rada związkowa zażąda od zgromadzenia związkowego potrzebnych kredytów, aby roboty fortyfikacyjne na północnej stronie św. Gottharda, obok Andermath, niezwłocznie rozpocząć można.

Kolonja 5. czerwca. *Köln. Ztg.* pisze: Nie da się zaprzeczyć, że od dnia objęcia rządów przez cesarza i króla Fryderyka, mamy obecnie w Prusiech drugie przesilenie. Ogłoszenie ustawy o 5-letniem trwaniu pruskich mandatów poselskich, zostało zdaje się na razie przez cesarza odłożonem, jakkolwiek wolą jego było, tę ustawę w życie wprowadzić — a nawet być może, już to uczynił. W obec tego należy liczyć się z możliwością, że opublikowanie rzeczonej ustawy wymaga częściowej lub zupełnej zmiany ministrów — albo też, że ono nie nastąpi. Powtarzamy wyraźnie z możliwością, a nie prawdopodobieństwem. Za prawdopodobne uważamy bowiem, że minister v. Puttkammer przekona króla, iż swoboda wyborów zkądinąd jest bardziej zagrożoną, aniżeli ze strony rządu i że do szalonego hałasu podniesionego przez „wolnomyślnych“ mowców w ostatnim dniu ubiegłej sesji sejmowej, fakta nie dawały bynajmniej dostatecznego powodu. Przypuśćmy jednak na chwilę, że opublikowanie nie nastąpi: jakież byłyby tego skutki? Zdaniem naszem bezwarunkowe ustąpienie całego gabinetu. Cały gabinet łącznie z większością izb ustawodawczych przekonał się był o pożyteczności tej ustawy — jeśli tedy dziś Jego ces. Mość jest w tej nader doniosłej kwestji innego zdania, aniżeli większość parlamentu i wszyscy ministrowie, w takim razie byłoby dla wyjaśnienia naszych stosunków wskazanem, aby Jego Ces. Mość raz spróbował z innymi doradcami i z pomocą nowych wyborów zapytał o opinję kraju co do tych nowych doradców. Jakkolwiek nie koniecznie zachwycamy się tz. systemem parlamentarnym, to jednak z drugiej strony twierdzimy stanowczo, że pomiędzy koroną a ministerstwem musi w ważnych sprawach zgoda panować, że przeto ministrowie nie mogą dłużej służyć, jeśli w zasadniczych kwestjach naszego państwowego życia są innego zdania, aniżeli ich monarcha.

Londyn 5. czerwca. Szef marynarki angielskiej Hamilton oświadczył w izbie niższej, że rząd musi pomnażać ciągle liczbę szybkich krzyżowców i przez dłuższy czas w tym celu musi być budżet marynarki wyższy aniżeli dawniej. Jest to jedyny sposób, który gwarantuje handlowi brytyjskiemu bezpieczeństwo. Następnie izba przyjęła 206 głosami przeciw 85 wniosek udzielenia rządowi kredytu 2,600.000 funtów na cele obrony portów i stacyj węgla kamiennego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. czerwca 1888 r

HOTEL ŻORZA. J. hr. Wiśniewska, z Krystynopola. J. Seeger, z Kołomyi. J. Kohn, z Wiednia. M. Błażowski, z Wiednia. G. M. Jutosh, ze Słobody.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kubina, z Pragi. Dr. W. Wajda, z Sokala. J. Janicki, z Ostróżec. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. B. Erlich, z Norymbergji. E Liszka, z Suczawy.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Denker, z Strelca. M. Podlewski, z Czerniowiec. E. Duchodny, z Brzeżan. I. Czajkowski, z Sarnek.

HOTEL LANGA. W. Zerygiewicz, z Stecowa. L. Kramer, z Wiednia

HOTEL ANGIELSKI. L. Fedorowicz, z Kokoszyniec. H. Łukasiewicz, z Mielnicy. J. Papara, z Stroniatyna. T. Link, z Chodororowa. M. Krukowski, z Jabłonicy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. czerwca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	197 50	200 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	211 —	214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	283 —	287 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 —	99 20
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 60	101 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 —	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 98	10 08
Imperiał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 07	1 09
100 marek niemieckich	61 70	62 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 50	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	283 50	283 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 75	104 75
„ Unionbanku	200 75	199 50
„ kolei Karola Ludwika	201 —	198 —
„ kolei północnej	250 50	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	83 50	82 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	226 80	225 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	212 50	212 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 50	154 25
Losy komunalne wiedeńskie	136 —	135 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	101 25	99 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	163 —	162 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 25	213 —
Renta węgierska złota 4-proc.	98 50	98 —
Akcje Bankvereinu	90 75	90 —
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 08
Renta węgierska papierowa	122 50	120 —
Akcje kredytowe	286 50	284 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 01	10 03
Berlin, dnia 5. czerwca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 74	m. 1 74
Akcje austrjackie kredytowe	144 —	143 25
Akcje kolei Karola Ludwika	80 25	80 25
Austrjackie banknoty	161 25	161 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	84 50	34 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 90	52 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·3
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	11·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4 52	4·35	5·05	12 45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 5. czerwca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·30—7·—	6·20—6·85	6·15—6·85	6·30—7·—
Żyto	4·30—4·90	4·20—4·75	4·——4·65	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·50	4·——4·75	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·75	4·30—4·70	3·60—3·90
Groch	4·—10·—	5·50—10·—	6·——9·70	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·75	4·10—4·80
Rzepak	9·——9·60	9·——9·50	9·——9·45	9·——9·35
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniez czer.	24·—35·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie niezmienne. Piękne gatunki pszenicy i żyta (suche) znajdują chętnie odbiorcę w tutejszych i zagranicznych młynach.

Remercîments.

Il est de mon devoir de remercier publiquement Mrs. les drs. Schram et Ostafiński, le premier, pour l'operation qu'il a exécutée sur ma personne avec une dextérité, une habilité et une efficacité dignes des plus grands éloges; le second, pour les soins si efficaces qu'il m'a prodigués avec une constance infatignable pendant ma dangereuse maladie.

Stanisławów le 1 juin 1888. 242

Auguste Broszniowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Agronom z kilkuletnią praktyką gospodarczą i dwuletnią buchhalteryczną poszukuje od 1. Lipca odpowiedniej posady. Łaskawe oferty uprasza R. Stańek w Nazarjowie adresować. 724

Ekspedytor pocztowy z kaucją poszukuje miejsca. W. B. Podgrodzie poczta Rohatyn. 723

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Osoba młoda w muzyce gruntownie wykształcona, władająca kilkoma językami, życzy sobie umieszczenia głównie jako nauczycielka muzyki w zamożnym domu przez lato lub na dłużej. Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego."

W Cucniłowcach powiat Żydaczowski, dwie mile od miasta Stryja, gdzie kry są do wynajęcia w każdej chwili, do nabycia u właściciela niżej podpisanego, osiem koni czteroletnich pół krwi radowieckim stadniku Gidran, mianocie jedna klacz ciemno szpakowata, trzy acze gniade, jeden wałach dereszowaty, zy wałachy gniade, reflektujący raczą ę udać na miejsce. Konie są w dobrej ndycji nieujeżdżone. Jul. Tchorznicki.

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Nauczycielka dla dzieci. Niemka, władająca językiem polskim, mająca dobre świadectwa do domostwa przydatna, poszukuje czempredzej pomieszczenia pod umiarkowanymi warunkami. Zapytania uprasza się pod adresem: S. K. 141 Cieszyn poste restante. 717

Welociped, system Kenguru lub Rowera, ktoby miał do zbycia, zechce zgłosić się do Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje na I. piętrze, **2 pokoje** w parterze z przynależytościami są pod l. 24, ul. Zielona zaraz do wynajęcia.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.

Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Wszelkie przybory podróżne

jak

Kufry, kuferki ręczne, torby, torebki, płótna do zawijania, paski i t. d.

poleca

w wielkim wyborze

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Lwów.

24[12] *Gabryel Stark.*

Kapiele letnie

w Łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Poszukuje się do kupna

realności

w dobrym stanie, za cenę 4000 do 5000 złr. jeżeli możebne, ze stajnią i wozownią. Oferty pod adresem: „kupno" w Centr. biurze Ogłoszeń.

(Przez Centr. biuro Ogłoszeń). 2416

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

Płynny kwas węglowy

do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ½ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

Główny skład

WÓD MINERALNYCH

dla Galicji, Rosji i Bukowiny

E. MENDROCHOWICZA

we Lwowie, Rynek liczba 44

poleca:

Wszystkie gatunki wód mineralnych krajowych i zagranicznych, tudzież wytworów źródlanych.

Co 8 dni świeży transport wód mineralnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą po cenach umiarkowanych. 2385

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca po cenach najniższych 2278 a

KLEJ (Karuk)

najlepszej jakości **dla stolarzy introligatorów, kapelnszników** etc. tudzież **klej dla Fabryk naftowych do wylewania beczek** we workach po 25 i 50 kilogr.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Kupcom przy większym odbiorze znaczny opust.

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,**

i u wszystkich aptekarzy i fryzyerów

i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch[les] FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 2271

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

---

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ"

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4¾ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2275

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

p. PIOTRA MIECZKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 5.

nabyłem 2369

wraz z całem urządzeniem

15.000 KLISZ

z których zamówienia wykonuję.

Z dniem 31. maja b. r. wyłącznie tylko w tym zakładzie który znacznym bardzo kosztem odnowiłem pracować będę.

D. MAZUR.

Obok ces. król. Zakładu hydropatycznego

w Krynicy

2425

otwartą jest jak w roku poprzednim w domu rządowym **pod „Koroną"**

Restauracja c. k. Zakładu hydropatycznego pod nadzorem lekarskim

kierownika c. k. Zakładu hydr. Dr. Ebersa i Jego asystentów.

Table d'hote, kasyno, zabawy towarzyskie.

Ceny pożywienia za cały dzień od 1·50 do 2 złr.

Cennik szczegółowy na żądanie wysyła.

Zarząd restauracji hydr.

Do desinfekcji!

KWAS karbolowy w kryształach i surowy w płynie,
WAPNO karbolowe,
„ chlorowe,
ANTIBAKTERION,
PROSZEK przeciw owadom,
ROZPYLACZE do tegoż,
NAFTALINĘ, saszetki i papier naftalinowy,
LIŚCIE PACZULOWE, najlepsze środki przeciw molom.

poleca 2406 b

Józef Hanke

Lwów, Rynek, l. 38

pod „Czarnym Psem".

„VOLAPÜK"

mowa światowa J. M. Schleyer'a

opracowana wedle najnowszej gramatyki Małeckiego

przez **Sz. Trusza** c. k. prof. gimn.

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i na głównym składzie w księgarni

O. ZUKERKANDLA i SYNA

w Złoczowie. 2395

Cena 25 centów.

Wskazówki

DOBREGO TONU

dla dorastających panienek.

Niezbędny poradnik dla każdej w świat wstępującej panienki.

Cena 60 ct.

Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 65 ct., uskutecznia się przesyłkę franco. 2573

W. MANIECKI

DRUKARNIA NARODOWA

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Sposobność kupna!



Zakupiłem cały zapas p[...] najznaczn[iej]szej fabryki koców i derek na konie i oddaję takowe jak długo zapas starczy a połowę z[...] zajnej ceny grube[...] niedoz[...] ia, derki na konie z rozmaitemi bordurami 30 ctm szerokie 19[0] ctm długie za sztukę po 1 [...]5 ct. Derki żółto łose po 25 ct. Derki pańskie najlepsze po złr. 3. Derki barett jedwabne w przepysznych barwach, jako to czerwone, niebieskie, zielone, oranż itd. itd. pręgowane po 3 50 ct. Rozsyłka natychmiastowa tylko za gotówkę i zaliczką pod adresem: 698

Versandt Etablissement Schmidt

Wien — Margarethen.

W Rzęśnie polskiej

pod Lwowem oddaje się w przedsiębiorstwo budowę nowego murowanego kościoła. Interesowani autoryzowani wniosą ofertę w przeciągu miesiąca Czerwca do miejscowego proboszcza, u którego plan i kosztorys budowy do przejrzenia.

2414 **Ks. Borysławski.**

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ulica Łyczakowska liczba 16.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiecczyzny damskiej wchodzące i wykonuje takowe według najnowszych żurnali po możliwie tanich cenach.

Pustomyty pod Lwowem.

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych

Można przyjechać do kąpieli i powrócić nazad do Lwowa rano na 2½ godziny — w południe na 5 godzin — wieczór na 2 kąpiele, (wieczór i rano) przenocować, a rano powrócić do Lwowa.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą, są: gościec i dna (Rheumatismus i Arthritis), zołzy, skrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne (syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurjalne, zaniedbane lub zastarzałe wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny i t. p.

Pod bramą zakładu jest przestanek kolei arcyksięcia Albrechta.

Jazda trwa 27 minut.

I. odjazd ze Lwowa o godz. 5·20 rano	I. odjazd z Pustomyt o godz. 7·54 rano
II. „ „ „ „ 10·35 „	II. „ „ „ 3·07 popoł.
III. „ „ „ „ 8·10 wiecz.	III. „ „ „ 1·01 w nocy

podług zegaru lwowskiego.

Ceny pomieszkania w zakładzie tygodniowo od 2·50 do 7 złr.

Wikt w abonamencie: I. klasy 11 złr., II. klasy 7·50 tygodniowo **lub a la carte podług cenników restauracyj lwowskich.**

Przyjmuje się gości stałych **na miesięczną** kurację en pension z zupełnym wiktem, stancją, usługą i kąpielami po cenie: I. klasa tygodniowo 21 złr.; II. złr. 15 zwraca się szczególniejszą uwagę na

Kąpiele borowinowe (Moorbäder)

które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych, jak Franzensbadzkie. 2427

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży

Wymagać podpis WYNALAZCY

należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Do wiadomości cierpiącym na nerwy!

Ponieważ na ostatnim (siódmym) balneologicznym kongresie terapia, przez użycie możności wysysania skóry, działania bezpośrednio na nasz ustrój nerwowy, przez profesorów Schotta, Rohriga, Parisota i t. d. do świetnego znaczenia doszła przeto jestem pierwszym, który występuję publicznie z gotowym sposobem leczenia. Dlatego zwracam się do

tych, którzy cierpią na chorobliwe przypadłości nerwowe,

nerwowość

w ogóle, objawiającą się bólami głowy, migreną, uderzaniami krwi, wielką drażliwością, niepokojem, bezsennością, następnie do chorych dotkniętych

paraliżem

(porażeniami, odebraniem mowy, osłabieniem pamięci, bezsenności w dodatku) i do chorych obawiających się porażenia z powodu uczucia bojaźni, bólów głowy z napadami zawrotu, migotania przed oczami, tracenia słuchu i t. d. Wszystkim tym osobom jakoteż owym jeszcze zdrowym, które podobnym cierpieniom zawczasu chcą zapobiedz, polecam zapoznanie się z moim sposobem leczenia, kosztującym dziennie zaledwie 4 centy i składającym się tylko z obmywania zewnętrznego, tudzież z mojej

w 16. wydaniu wyszłej broszurze:

Ueber Nervenkrankheiten und Schlagfluss, Vorbeugung und Heilung

o której pochwalnie się wyrażają tak znakomite dzienniki jak dostojne osoby i słynni lekarze. Tę broszurę można dostać darmo i opłatnie we Lwowie u p. K. Krzyżanowskiego, aptekarza; w Wiedniu w księgarni J. Bretzner et Comp. I. Tegetthoffstrasse Nr. 8. 757

Roman Weissmann,

dawniej lekarz batalionowy obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu sanitarnego białego krzyża.

Dla podróżujących

polecamy następujące dzieła:

Przewodnik illustrowany po Krakowie	złr. 1·60
Iwonicz Zakład zdrojowo-kąpielowy przez Dra Dębickiego	„ —·10
Przewodnik do Tatr i Pienin przez Eliasza, oprawny z 23ma illustracjami, 2ma planami i mapą Tatr	„ 2·—
Truskawiec. Zakład zdrojowo-kąpielowy	„ —·20
Marienbad und Umgebungen z planem	„ —·65
Wegweiser für Karlsbad von Havacek z planem	„ 1·—
Salzkammergut und Tirol z planami, oprawny	„ 1·58
Die hohe Tatra von Prof. Kolbenheyer wydanie illustrowane	„ 2·—
Teplitz und Umgebungen, praktischer Führer	„ —·95
Der Tourist in der Schweitz; von Tschudi z wieloma kartami i plan.	„ 4·10
Neuster Plan u. Führer durch Wien und die Jubiläums-Gewerbe Austellung	„ 1·—
Plan der Haupt u. Residenzstadt Wien, z podaniem znaczniejszych budynków	„ 1·—
Eisenbahn und Post Communications Karte von Oesterr. Ungarn (1888)	„ 1·—
Die Oesterr. Ungar. Eisenbahnen der Gegenwart und Zukunft (1888)	„ —·75
Baines, Cures et Environs de Franzensbad par Seemann	złr. 1·26

Baedeckera w językach niemieckim i francuskim:

Oesterreich-Ungarn und Siebenburgen	Z mapami i planami	złr. 3·15
Belgien und Holland		„ 3·78
Italien Ober Italien		„ 3·78
— Mittelitalien und Rom		„ 3·78
— Unter Italien und Sicilien		„ 3·78
Schweitz		„ 4·41

i wiele innych.

Konduktor na miesiąc Czerwiec już wyszedł, cena 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

2420 Poleca

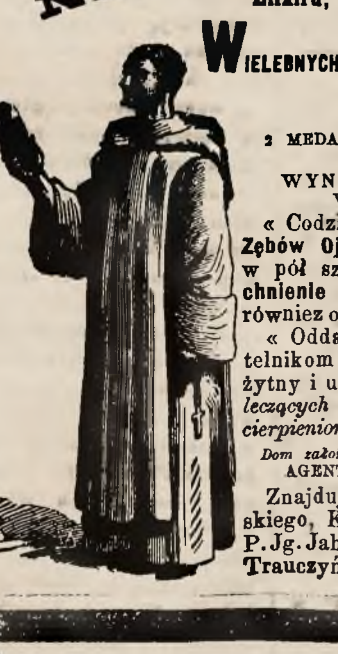
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Denning.

WEBA KING.

„**Weba King**" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. **długa,** na grubszą bieliznę	złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. **długa,** na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę	złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa,** na 6—7 prześcieradeł bez szwu	złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki	złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa,** na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł	złr. 15·—

Wyrób nasz „**Weby King**" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2234

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej „**Ragosine**" jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie!

Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem „**Ragosine**" za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2392

ŻEGIESTOW

Zakład zdrojowo-klimatyczny, żętyczny i kumysowy

położony w uroczej gorzystej dolinie n tylko ku południowi, odznaczający się niezwykle czystem górskiem powietrzem, **zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej** zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych.

Zakład posiada blizko 300 nie drogich i porządnie urządzonych mieszkań z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, dwie piękne sale balowe w Domu zdrojowym i Hotelu, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zebrania tygodniowe, wycieczki w urocze okolice.

Od roku zeszłego służą do użytku publicznego

Nowe łazienki

2360

z wielkim komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, kąpiele mineralno-gazowe silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie równające się kąpielom morskim.

Pora zdrojowa trwa od 1. Czerwca do końca Września.

W Czerwcu i Wrześniu mieszkania taniej o jedną trzecią. Lekarz ordynujący **Dr. Kazimierz Zgórski.** Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek) poczta i telegraf w Zakładzie.

Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia Zarząd.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2231

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.